

10
1972

PORADNIK
bibliotekarza



MIESIĘCZNIK

TREŚĆ

JÓZEF KORPAŁA. Nowy model działalności w bibliotekach publicznych	289
JÓZEFA KORNECKA. Poglębianie i aktualizacja wiedzy zawodowej	292
SYLWETKI BIBLIOTEKARZY:	
ANNA BAŃKOWSKA. Ćwierć wieku mamy już za sobą	297
STANISŁAW JEŻYŃSKI. Spotkania autorskie — pisarze o sobie i swojej twórczości. Scenariusz konkursów czytelniczych (cz.. I)	305
Z TERENU:	
JANINA SADALSKA. Radości i smutki zbieractwa bibliotecznego	313
ZBIGNIEW DĄBROWSKI. O spotkaniach autorskich od kuchni	317
ZOFIA KRAWCZYK. Jeszcze o konkursach	319
Na półkach księgarskich	320



INDEKS: 37 342

Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — ROMANA LUKASZEWSKA
Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47
Konto PKO: Warszawa I 1-9-120056. Prenumerata roczna: 48 złotych
Cena zł 4.— Podpisano do druku i druk ukończono w listopadzie 1972 r. Zam. 811 A-87
Nakład 10 900 egz., ark. druk. 2, ark. wyd. 3,5. Papier druk. sat. V kl. 70 g.

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

10

276

ROK XXIV

PAŹDZIERNIK

1972

JÓZEF KORPAŁA

○ nowy model działalności w bibliotekach publicznych

Ogromny wzrost czytelnictwa w całym kraju świadczy o dużej popularności bibliotek publicznych i wielkiej społecznej potrzebie organizowania nowych bibliotek w tych osiedlach, które dotychczas placówek bibliotecznych nie posiadają. Liczba czytelników z roku na rok systematycznie wzrasta, mimo że baza lokalowa nie rozwija się w stopniu umożliwiającym pełne zaspokajanie wzrastających potrzeb. Wiele zjawisk wskazuje na utrwalanie się w świadomości społeczeństwa pozytywnej opinii o pracy bibliotek i kadry bibliotekarskiej. Do wielkiej rzadkości należą skargi lub zażalenia pod ich adresem, wynikające przeważnie z nieznanomości regulaminów lub błędnej ich interpretacji. Natomiast znacznie więcej powodów do zażeń mają bibliotekarki z powodu przetrzymywania książek przez wielu czytelników, bądź nawet uchylania się od ich zwrotu mimo upomnień. Nierzadkie są też przypadki niszczenia książek przez dzieci i młodzież a także ich kradzieży.

Wspominam o tych ujemnych zjawiskach, ponieważ „zatruwają” one klimat współpracy bibliotekarek z czytelnikami. Głównym jednak przedmiotem moich rozważań jest znacznie ważniejszy problem. Chodzi mianowicie o kształtowanie nowego, nowoczesnego modelu działalności w naszych bibliotekach. Wielu bibliotekarzom wydaje się, że tym nowoczesnym modelem działalności bibliotek jest już sam wolny dostęp do półek. W gruncie rzeczy jest to tylko pozorna nowoczesność, gdyż daje czytelnikowi swobodę tylko... poszukiwania książek, przeglądania setek a nawet tysięcy tytułów na grzbietach książek na regałach. Ileż to razy zdarza się, że czytelnik zmęczony wędrówką wśród regałów, decyduje się ostatecznie na jakąś książkę złudzony atrakcyjnością jej tytułu.

Bibliotek z wolnym dostępem do półek nie można porównywać ani ze sklepami samoobsługowymi, ani nawet z księgarniami samoobsługowymi. W sklepach samoobsługowych wybiera się z reguły towar z góry wytypowany do zakupu, rzadziej natomiast towar pożądaný a przypadkowo dostrzeżony w trakcie wędrówki po sklepie. Z wielu towarów mu-

simy jednak zrezygnować z uwagi na ceny i konieczność liczenia się z wydatkami. W księgarni samoobsługowej korzystamy zwykle z możliwości dokonania przeglądu nowości wydawniczych, zwłaszcza w dziale szczególnie nas interesującym. Ale w przypadku poszukiwania jakiejś książki nie poprzestaniemy na własnych poszukiwaniach, lecz zwracamy się do pracownika księgarni, spodziewając się, że udzieli nam kompetentnej odpowiedzi na interesujące nas pytanie. Najczęściej jednak klient poszukujący jakiejś książki w księgarni samoobsługowej rezygnuje z poszukiwania jej w gablotach czy na regałach i zwraca się w tej sprawie bezpośrednio do księgarza, bo ułatwia mu to szybką obsługę i kupno określonej książki, która w księgarni jest przede wszystkim towarem. Do księgarni wchodzi zwykle tylko ten klient, który zamierza nabyć określoną książkę. Przy stoisku z książkami na chodniku przed księgarnią lub na dworze kolejowym przystają ludzie raczej z ciekawości, ale niejeden z nich kupuje jakąś książkę, mimo że nie miał takiego zamiaru.

W bibliotekach książki nie są towarem, są wielkim dobrem kulturalnym. Czytelnicy, którzy korzystają z bibliotek, kierują się najrozmaitszymi motywami zarówno przy zapisie do biblioteki, jak i w doborze lektury. Rzadko jednak orientują się w tym, jaki księgozbiór posiada biblioteka i jakie są jej możliwości w zakresie zaspokajania ich przyszłych lektur. Przeglądając pobieżnie zawartość poszczególnych regałów wielu z bardziej czytanych czytelników dochodzi do wniosku, że księgozbiory bibliotek są mało atrakcyjne i słabo zasilane nowościami wydawniczymi. Zarzutów zarówno wypowiedzianych, jak i nieujawnionych jest znacznie więcej. Chodzi o to, aby ich nie lekceważyć, uważnie notować wraz z uzasadnieniami podawanymi przez czytelników, gdyż może to być cenny materiał do poprawy struktury księgozbiorów i modelu działalności bibliotek.

O jaki model działalności chodzi w naszych warunkach pracy? Nie może to być model uniwersalny dla wszystkich placówek, bo znaczna część bibliotek pracuje w bardzo ciasnych lokalach posklepowych. Chodzi przede wszystkim o placówki większe, parosobowe, pracujące w obszerniejszych lokalach z nowego budownictwa. Placówki te powinny stosować w swej pracy w mniejszym stopniu samoobsługę — w większym stopniu aktywne formy współpracy z czytelnikami. Początkiem takiej współpracy powinien być moment zapisu do biblioteki.

Zbyt mało uwagi przywiązuje się do tego pierwszego zetknięcia się z przyszłym czytelnikiem. Na ten cel należy wyznaczyć oddzielne stanowisko (miejsce) i oddzielne dni i godziny pracy. Nie jest wskazane zapisywanie nowych czytelników w toku obsługi innych czytelników. Właśnie przy sposobności zapisu jest okazja do takiej rozmowy, która może dostarczyć materiału charakteryzującego czytelnika, określającego jego poziom i kulturę czytelniczą oraz motywację jego czytelnictwa. Wiadomości te są niezbędne do wyrobienia sobie poglądu na osobowość nowego czytelnika i jego miejsce w społeczności danej biblioteki. Wstępna rozmowa ułatwi określenie obowiązków czytelnika i objaśnienie istotnych postanowień regulaminu. Przy okazji tej rozmowy czytelnik powinien uzyskać niezbędne informacje o księgozbiorze i możliwościach zaspokojenia jego zainteresowań oraz potrzeb. Nie byłoby przesadą poinformowanie czytelnika o ważniejszych osiągnięciach placówek a nawet udostępnienie mu kroniki biblioteki.

Rozmowa z czytelnikiem przy zapisie do biblioteki nie wyczerpie całego zasobu wiedzy potrzebnej mu do racjonalnego korzystania z jej zbiorów i właściwego ułożenia stosunków z pracownikami biblioteki. Dlatego jest konieczne organizowanie stałego, (w miarę potrzeby) specjalnego przysposobienia bibliotecznego w postaci atrakcyjnych gawęd, spotkań i „wycieczek” po bibliotece. Program takiego przysposobienia bibliotecznego powinien obejmować „minimum” wiadomości o bibliotece i jej funkcji, o strukturze jej księgozbioru i zasadach jego uzupełniania, informacje o katalogach i pokazy korzystania z nich, omówienie regulaminu wypożyczalni, informacje o innych materiałach nieksiążkowych (czasopisma, płyty itp.), wreszcie krótką historię danej placówki i jej działalności kulturalno-oświatowej, popartą odpowiednią dokumentacją. W sumie program takiego „minimum” wiadomości powinien obejmować 8—10 jednostek (ok. 30 min.) interesująco przygotowanych i atrakcyjnie przeprowadzonych przez bibliotekarkę pod hasłem: „Co trzeba i warto wiedzieć o naszej placówce, aby z niej umiejętnie i z pożytkiem korzystać”. Minimum wiadomości o bibliotece traktować trzeba jako wstęp do wdrażania czytelnika do umiejętnego korzystania z placówki bibliotecznej.

Ale na tym poprzestawać nie należy. Drugim szczeblem przysposobienia czytelnika do współżycia z biblioteką powinno być przysposobienie informacyjno-bibliograficzne. Każda biblioteka powinna być małym ośrodkiem informacyjnym w zakresie potrzeb i zainteresowań czytelniczych. Głównym warsztatem takiej służby informacyjnej powinien być racjonalnie zestawiony księgozbiór podręczny, katalogi biblioteczne, kartoteki zaprowadzone przez bibliotekarkę specjalizującą się w tej dziedzinie pracy i inne materiały informacyjne. Oczywiście bibliotekarka powinna mieć przeszkolenie informacyjno-bibliograficzne i praktykę w posługiwaniu się księgozbiorem podręcznym a także opanowaną metodykę pracy informacyjnej. Dopiero w takim przygotowaniu można podjąć przysposobienie bibliograficzne dla czytelników. Program takiego przysposobienia musi być zestawiony pod kątem potrzeb i pożytku dla czytelnika. Powinien on wyjaśnić istotę i tajemnicę klasyfikacji dziesiętnej i katalogu systematycznego, omówić „Przewodnik Bibliograficzny” jako podstawową dokumentację i główny człon bibliografii narodowej, poinformować o „Zapowiedziach Wydawniczych”, które sygnalizują nowości wydawnicze oddane do druku, zwrócić uwagę na „Nowe Książki” i „Książki dla Ciebie”, wskazać ważniejsze encyklopedie, słowniki biograficzne i rzeczowe a także na inne materiały i źródła informacyjne, zwłaszcza znajdujące się w księgozbiórce podręcznym. Atrakcyjnie prowadzone przysposobienie bibliograficzne pod hasłem „świat książek i czasopism nie ma dla nas tajemnic” — może być interesującą przygodą dla wielu, szczególnie młodszych czytelników. Po takim przysposobieniu bibliotecznym i bibliograficznym można przystąpić do najważniejszego etapu wychowywania czytelnika, tj. do przysposobienia czytelniczego. Czytelnicy nawet w dużym mieście, nie wyłączając czytelników „oczytanych”, często nie umieją czytać książki z pełnym zrozumieniem. Przeposobienie czytelnicze powinno więc objąć szeroką problematykę teorii i techniki czytelnictwa, wskazania higieny czytania, rozumienia procesu czytania, istotę czytania cichego, problem szybkości czytania, czytanie ze zrozumieniem, psychologiczne i socjologiczne zagadnienia czytelnictwa, bi-

blioterapię i zagadnienia doboru książki, czyli problematykę czytelnicstwa selektywnego. Naturalnie ten obszerny program wymaga już wyższego stopnia przygotowania do jego realizacji. Tylko odpowiednio zaawansowani absolwenci studiów bibliotekoznawczych mogliby się go podjąć z pełnym zrozumieniem znaczenia tej problematyki. Jednakże doświadczeni praktycy mają w tej dziedzinie również niemało do powiedzenia.

Sztuka czytania to wielka sztuka, jest ona kluczem do świata kultury poprzez książkę i czasopisma. Droga do zdobycia umiejętności czytania jest znacznie dłuższa niż ta, która prowadzi od poznawania liter do rozumienia słów i związków między słowami. Każda książka jest odbiciem jakiegoś fragmentu rzeczywistości lub konstrukcją umożliwiającą rozumienie tej rzeczywistości. Toteż droga ku właściwemu, coraz lepszemu rozumieniu książki wiedzie nie przez „ zaczytywanie się w książkach, „pożeranie” książek, lecz przez zdobywanie doświadczeń życiowych, umiejętność obserwowania, przez rozbudzanie zainteresowań i uzyskiwanie sprawności umysłowej. Ze sprawą czytania ze zrozumieniem wiąże się jak najściślej sprawa zapamiętywania i wyjaśniania rzeczy (opowiadania) własnymi słowami. Jest to najprostszy sprawdzian wchodzenia w głąb tekstu i czytania go ze zrozumieniem. Nikogo nie można nauczyć w sposób werbalny sztuki czytania. Do opanowania tej trudnej sztuki trzeba dojść własnym wysiłkiem. Ale można w tej trudnej pracy umysłowej pomagać. Oczywiście pomagać mogą ci, którzy tę problematykę rozumieją i w rozmowach o przygodach intelektualnych towarzyszących czytaniu książki znajdują przyjemność.

JÓZEFA KORNECKA

Pogłębianie i aktualizacja wiedzy zawodowej

Różnorodność obowiązków bibliotekarza, wpływających z podstawowych kierunków pracy współczesnych bibliotek publicznych (por. „Poradnik Bibliotekarza” r. 1972 nr 3), z ich funkcji społecznej, kulturalnej i naukowej sprawia, że samokształcenie pracownika biblioteki musi mieć szeroki zakres treści i być stale kontynuowane. Samokształcenie to należy ująć w aspekcie potrzeb zarówno własnych, jak i tych, którym bibliotekarz swoją pracą służy, tj. czytelników.

Niewątpliwie tą pierwszą potrzebą jest pogłębianie i rozszerzanie wiedzy zawodowej w tych dziedzinach i w takim zakresie, jakie wpływają z zadań codziennej pracy zmierzającej do maksymalnego zaspokajania potrzeb czytelniczych danego środowiska.

W dziedzinie bibliotekarstwa powinniśmy usprawniać i doskonalić nasze umiejętności praktyczne związane z gromadzeniem, opracowywaniem i udostępnianiem zbiorów bibliotecznych. „Minimum” tech-

niki przy kontroli wypożyczeń, wolny dostęp do półek, starannie opracowane katalogi, odpowiednio dobrany księgozbiór podręczny w czytelni, należycie zorganizowana i prowadzona informacja bibliograficzna — oto kilka przykładów zagadnień i problemów, które absorbują każdego bibliotekarza w każdej bibliotece na co dzień.

W zakresie bibliotekoznawstwa powinniśmy wzbogacać naszą wiedzę o formach i metodach pracy współczesnych bibliotek polskich i zagranicznych i rodzajach ich działalności, a zwłaszcza o zasadach, zakresie i metodach służby informacyjno-bibliograficznej.

Stałego pogłębiania i aktualizowania wymagają metody i problemy pracy z czytelnikiem — najważniejsza dziedzina pracy zawodowej. Umiejętność kierowania procesem wychowawczym i kształcącym poprzez książkę bibliotekarz zdobywa w toku pracy, pogłębiając ją w miarę narastania doświadczeń. Jednocześnie niezbędne jest oparcie tej umiejętności na teoretycznej znajomości ogólnych zasad wychowania i nauczania, ich wewnętrznych prawidłowości i społecznych warunkowań. Toteż jak najbardziej wskazane jest, aby w zakres samokształcenia bibliotekarza weszło poznanie i opanowanie podstaw psychologii, socjologii i pedagogiki, zwłaszcza pedagogiki bibliotecznej, która jest nauką o istocie, zasadach, metodach i organizacji procesu oświatowo-wychowawczego w bibliotece.

Jednocześnie samokształcenie pracownika współczesnej biblioteki publicznej musi objąć literaturoznawstwo, czyli orientację i znajomość podstawowych dzieł zarówno w zakresie literatury pięknej, jak i popularnonaukowej.

Z tymi umiejętnościami nierozzerwalnie łączy się konieczność poszerzania i pogłębiania teorii bibliografii. Znajomość tego przedmiotu powinna sprowadzać się przede wszystkim do umiejętności praktycznego wykorzystywania wszelkiego rodzaju spisów bibliograficznych — w zależności od potrzeb czytelników. Te zaś potrzeby są duże i coraz większe, narastają w miarę rozwoju czytelnictwa w różnych środowiskach. Obowiązkiem społecznym bibliotekarza jest pomóc temu czytelnictwu rozwinąć się w pożądanym i pożytecznym kierunku. I dlatego spośród wielu zadań, jakie stoją przed współczesnym bibliotekarzem i współczesną bibliografią, na plan pierwszy wysuwa się kierownicza rola bibliografii zalecającej.

Potrzeby bowiem środowiska czytelniczego biblioteki publicznej wymagają skierowania uwagi bibliotekarza przede wszystkim właśnie na bibliografie bieżące specjalne, zwłaszcza zalecające, opracowywane i wydawane przez odpowiednie instytucje i biblioteki, w pierwszym rzędzie przez Instytut Bibliograficzny Biblioteki Narodowej i jego Zakład Informacji Zalecającej.

Bibliotekarza obowiązuje nie tylko znajomość źródeł bibliograficznych i umiejętność korzystania z nich. Musi on również sam umieć zestawiać spisy bibliograficzne, znać metody i zasady ich układu. Wszelkiego rodzaju prace bibliograficzne i związane z tym poradnictwo bibliograficzne, jakie w stosunku do swoich czytelników stosuje każda biblioteka, należą — obok prac technicznych — do zasadniczych codziennych zadań bibliotekarza. Toteż w dwóch kierunkach powinno iść uzupełnianie i pogłębianie wiadomości z tej dziedziny wiedzy zawodowej: 1) wyrabiania w sobie umiejętności praktycznego zastosowania i wykorzystywania ist-

niejących wydawnictw bibliograficznych i 2) doskonalenia umiejętności sporządzania spisów, wykazów i zestawów bibliograficznych dla konkretnych zapotrzebowań indywidualnego czytelnika czy też potrzeb danego środowiska czytelniczego. Chodzi tu przede wszystkim o wyrobienie w sobie nawyku i potrzeby sięgania do źródeł bibliograficznych i umiejętnego wykorzystywania ich w każdym określonym przypadku. Jest to niezbędny warunek, aby dobrze pełnić służbę informacyjno-bibliograficzną, w stosunku do odbiorcy-użytkownika jakim jest każdy czytelnik biblioteki.

Źródłem podstawowej teoretycznej wiedzy zawodowej są — jak w każdym procesie nauki — podręczniki, które — jak już wspomnieliśmy wyżej — powinny znajdować się w podręcznym księgozbiore bibliotekarza, by można było po nie sięgnąć w każdej chwili, gdy zajdzie tego potrzeba.

Pogłębianiu, poszerzaniu i aktualizowaniu wiedzy zawodowej, które stanowią niezbędne czynniki doskonalenia zawodowego, służą prace naukowe: monografie, prace o charakterze encyklopedycznym, wydawnictwa specjalne, informatory, poradniki. I tak np. w zakresie katalogowania taką publikacją są „Skrócone przepisy katalogowania alfabetycznego“ w opracowaniu J. Grycza i W. Borkowskiej (Wwa: SBP 1971 s. 203); w zakresie klasyfikacji: „Uniwersalna klasyfikacja dziesiętna. Wyd. skrócone dla potrzeb... sieci bibliotek publicznych” (Wwa: SBP 1969 s. 112); z zakresu teorii bibliografii: „Bibliografia. Poradnik metodyki bibliograficznej dla autorów bibliografii specjalnych”. Praca zbiorowa pod red. H. Hleb-Koszańskiej, M. Dembowskiej i H. Sawoniaka (Wwa: SBP 1963 s. 324); w zakresie służby informacyjnej: Poradnik w oprac. W. Baszyńskiej, S. Jarzębowskiej i J. Kołtątajowej pt. „Służba informacyjna w działalności oświatowej publicznych bibliotek powszechnych” (Wwa: SBP 1966 s. 112); a w zakresie ogólnych zasad pracy „Poradnik kierownika punktu bibliotecznego” w oprac. T. Zarzębskiego (Wwa: SBP 1964 s. 45).

Powyższe tytuły zostały wymienione tylko przykładowo. Z roku na rok przybywają nowe wydawnictwa o podobnym charakterze. Dobrze jest o nich wiedzieć, aby wybrać sobie potrzebną pozycję. Przegląd polskiej literatury fachowej zawiera każdy rocznik „Informatora Bibliotekarza i Księgarza”, wydawanego przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich od 1956 roku.

Przede wszystkim jednak aktualizacji wiadomości ze wszystkich niemal dziedzin wiedzy zawodowej służą czasopisma zawodowe, za pośrednictwem których najszybciej do bibliotekarzy docierają „nowinki” i problemy zawodowe.

Najbardziej uniwersalnym i funkcjonalnym z czasopism centralnych wydawanych przez SBP jest „Bibliotekarz”, miesięcznik poświęcony problemom czytelnictwa i sprawom bibliotek publicznych. Dużo w nim miejsca zajmują zagadnienia racjonalizacji pracy i aktualne możliwości zastosowania zdobyczy technicznych i usprawnień w praktycznej działalności bibliotek. A te właśnie zagadnienia powinny być między innymi przedmiotem samokształcenia bibliotekarza. Toteż miesięcznik ten powinien towarzyszyć nam w pracy na co dzień. Tymbardziej, że na jego łamach bibliotekarze dzielą się nie tylko swoimi trudnościami i proble-

mami, ale również doświadczeniami i osiągnięciami na różnych odcinkach pracy. Roczniki „Bibliotekarza” z ostatnich paru lat zawierają ponadto dużo interesujących i pouczających wiadomości o życiu i działalności bibliotek zagranicznych w różnych krajach. Cennym uzupełnieniem każdego rocznika jest przegląd artykułów z innych czasopism dotyczących zagadnień książki, bibliotek i czytelnictwa, recenzje prac z zakresu literatury zawodowej oraz informacje z życia i działalności Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, a także sprawozdania z międzynarodowych konferencji bibliotekarskich i działalności Międzynarodowej Organizacji Stowarzyszeń Bibliotekarskich (zwanej w skrócie IFLA).

Nasze czasopismo „Poradnik Bibliotekarza”, wydawane również przez SBP, jest — jak wiemy — miesięcznikiem o charakterze raczej instrukcyjnym, zawierającym praktyczne wskazania i zalecenia przede wszystkim na odcinku pracy z czytelnikiem. Tę pomoc w pierwszym rzędzie stanowią artykuły rocznicowe, poświęcone zmarłym wielkim pisarzom i poetom, zaopatrzone w bibliografię dotyczące ich działalności, artykuły poświęcone pisarzom i działaczom współczesnym, tematyczne zestawienia książek na aktualne zagadnienia interesujące większość czytelników, przeglądy nowości wydawniczych, scenariusze quizów literackich.

Cenne materiały o charakterze metodycznym i instrukcyjnym znajdują również bibliotekarze we „własnych” czasopismach regionalnych, wydawanych przez WiMBP. Należy tu wymienić: „Biuletyn Informacyjny-Instrukcyjny” (wyd. od 1953 r. przez MBP w Krakowie), „Bibliotekarza Lubelskiego” (wyd. od 1956 r.) „Bibliotekarza Zachodnio-Pomorskiego” (wyd. od 1959 r. przez WiMBP w Szczecinie), „Pomagamy sobie w pracy” (wyd. od 1957 r. przez WiMBP w Opolu), kwartalnik „Materiały metodyczne” (wyd. przez WiMBP we Wrocławiu), „Bibliotekarza Lubuskiego” (wyd. od 1961 r. przez WiMBP w Zielonej Górze).

Prasa zawodowa stanowi niezbędny element doskonalenia zawodowego tak bibliotekarza, jak i działalności samej biblioteki. I dlatego zawarty w niej materiał instruktażowy, informacyjny i metodyczny musi być przez każdego bibliotekarza wykorzystany w sposób systematyczny, planowy, świadomy i zorganizowany. Tym bardziej, że analiza przeprowadzona w tej sprawie przez Instytut Książki i Czytelnictwa BN, a przedstawiona w interesującym artykule Jadwigi Kowalik pt. „Prasa zawodowa w opiniach bibliotekarzy gromadzkich” zamieszczonym w „Bibliotekarzu” (nr 7/8 z 1970 r.) pokazuje, że z czytelnictwem czasopism zawodowych nie jest najlepiej.

Organizacja czytelnictwa czasopism zawodowych powinna opierać się na trzech zasadach: 1) zapewnienia sobie stałego, regularnego otrzymywania kolejnych zeszytów bądź w drodze prenumeraty, bądź przydziału z biblioteki nadrzędnej, 2) dokonywania wyboru interesujących artykułów, a nie czytania każdego numeru „od deski do deski” i 3) zapisywania tych artykułów najlepiej na kartach formatu międzynarodowego, zbierania i przechowywania ich w kopertach lub lepiej w specjalnej kartotece wg określonych tematów, np. „Sprawy katalogowania i klasyfikowania”, „Wolny dostęp do półek”, „Praca z czytelnikami”, „Problematyka zawodu bibliotekarskiego”, itp. Z tak posegregowanych i zapisanych materiałów będziemy mogli skorzystać łatwo w każdej chwili i wracać do nich, gdy zajdzie tego potrzeba.

Niezbędnym vademecum każdego bibliotekarza powinien być również wspomniany już wyżej „Informator Bibliotekarza i Księgarza”, którego każdy rocznik zawiera stałe powtarzające się wiadomości informacyjne, dotyczące działalności Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i Stowarzyszenia Księgarzy Polskich; dane dotyczące rocznic z dziejów książki i bibliotek, rocznic i nagród literackich polskich i światowych, przepisy prawne dla bibliotek, przegląd polskiej literatury fachowej, życiorysy bibliotekarzy i zasłużonych pracowników książki, informacje o poszczególnych sieciach i rodzajach bibliotek, kronikę wydarzeń z zakresu kultury. Obok tych stałych pozycji informacyjnych każdy rocznik zawiera odmienne, charakterystyczne dla danego roku informacje. Np. rocznik na rok 1972, ukazujący się w roku uznanym przez UNESCO za „Międzynarodowy Rok Książki”, omawia w układzie chronologicznym działalność IFLA.

W opanowywaniu umiejętności potrzebnych do wykonywania zawodu bibliotekarskiego ogromne znaczenie ma realizacja zasady łączenia teorii z praktyką. Przede wszystkim cała technika biblioteczna jest tą częścią umiejętności zawodowych, która wymaga jak najściślejszego powiązania wiadomości teoretycznych z działalnością praktyczną. Tak np. do opanowania umiejętności katalogowania i klasyfikowania książek i wszystkich innych materiałów bibliotecznych nie wystarczy wyuczenie się na pamięć wskazówek i zasad podanych w podręcznikach i pracach specjalnych. Muszą być one koniecznie poparte praktycznymi zastosowaniami. To samo odnosi się i do wszystkich innych czynności. Bibliotekarstwa nie możemy uczyć się w oderwaniu od warsztatu pracy. Bibliotekarz osiąga pełne kwalifikacje zawodowe dopiero wtedy, gdy wiadomości teoretyczne konfrontuje bezpośrednio z żywym organizmem biblioteki. Dopiero własne prace i własne doświadczenia dopomogą mu — w oparciu o teoretyczne podstawy — do właściwego rozwiązywania konkretnych problemów, jakie stawia przed nim życie.

Drugim nurtem realizacji zasady łączenia teorii z praktyką jest zaznajamianie się z organizacją i formami pracy innych bibliotek i żywy bezpośredni kontakt ze środowiskiem zawodowym i wymiana doświadczeń. Dla bibliotekarzy, którzy posiadają jeszcze skromne doświadczenie własne, bardzo wskazaną formą samokształcenia jest podnoszenie swoich kwalifikacji przez korzystanie z doświadczeń innych bardziej wyrobionych kolegów. Ponieważ działalność sieci bibliotek publicznych opiera się na powiązaniu organizacyjnym bibliotek wszystkich szczebli, wskazane jest odwiedzanie i poznawanie bibliotek sąsiedzkich, i utrzymywanie stałego kontaktu z biblioteką wyższego stopnia organizacyjnego. Bardzo wskazane i pożądane są kontakty i współpraca z bibliotekami innych sieci, organizacji i instytucji na terenie danego miasta, powiatu czy osiedla w celu wymiany doświadczeń i zjednoczenia w jeden nurt organizacyjny wszystkich poczynań kulturalnych. Ta współpraca wyjdzie na korzyść nie tylko pracownikom bibliotek, ale i czytelnikom, stworzy bowiem podstawy do koordynacji i konsolidacji często niepotrzebnie rozproszonych i dublowanych poczynań.

Dużych możliwości rozszerzania i pogłębiania wiadomości zawodowych dostarcza udział w zebraniach dyskusyjnych, sesjach popularnonaukowych, wycieczkach szkoleniowych i wszystkich innych imprezach urzą-

dzanych i organizowanych przez Zarządy Okręgów Wojewódzkich i oddziałów powiatowych Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Działalność szkoleniowa, odczytowo-referatowa i kulturalno-oświatowa SBP ma stare tradycje i poważne osiągnięcia. Toteż nie uchylajmy się od członkostwa SBP. Przynależność do organizacji zawodowej i spotkania środowiskowe dają nie tylko namacalne korzyści w sensie konkretnej pomocy przy rozwiązywaniu napotykanych trudności w pracy, ale są również źródłem niezbędnego dla każdego poczucia wspólnoty i więzi społecznej, a często tak niezbędnej w życiu każdego człowieka — przyjaźni.

SYLWETKI BIBLIOTEKARZY

ANNA BAŃKOWSKA

Ćwierć wieku mamy już za sobą...

O pracy bibliotecznej, widzianej z perspektywy ćwierćwiecza, rozmawiamy z panią Marią Wyczółkowską-Pakulską, kierowniczką Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łowiczu

W znanym z piękną swego folkloru Łowiczu, droga z dworca kolejowego wiedzie prosto na rynek, przy którym — w „cieniu” zabytkowej kolegiaty — skupiło się wiele ośrodków miejskiego życia. O adres Biblioteki pytać nie trzeba: widoczna z daleka duża tablica z graficznym znakiem Międzynarodowego Roku Książki sama prowadzi na miejsce. Budynek przy ul. Świerczewskiego 1 (narożnik rynku) jest własnością Muzeum, które udziela gościny miejskiemu archiwum i bibliotece. Przed wojną gmach mieścił gimnazjum, które miało wśród swoich wychowanków takie znakomitości jak Józef Chełmoński i Stanisław Noakowski. We wrześniu



Pokój kierowniczkii Biblioteki. Na regałach mieści się podręczny księgozbiór bibliotekarza.

1939 r. budynek został zbombardowany i spalony, ocalało tylko jedno skrzydło, to właśnie obecnie użytkowane przez Bibliotekę, a przekazane jej w 1958 r. po odbudowaniu całości.

Idąc w górę po szerokich reprezentacyjnych schodach zatrzymuję się jeszcze chwilę przed tablicą z zestawieniem najważniejszych dla historii Biblioteki dat. Cofając się w przeszłość warto od razu przypomnieć, że w dobrej tradycji Łowicza leży dbałość o oświatę i kulturę. Zaczątkiem pierwszej biblioteki publicznej była tu „Czytelnia dla wszystkich” zorganizowana w 1892 r. i prowadzona przez kilka osób stowarzyszonych, w 1921 r. przejęta przez Zarząd Miasta i utrzymywana przez niego do wybuchu wojny 1939 r. Podczas okupacji książki przechowywało i ukrywało wiele osób, a po wojnie — już we wrześniu 1946 r. przystąpiono do organizowania Powiatowej Biblioteki Publicznej. Jej kierownictwo objęła p. Maria Wyczółkowska-Pakulska, za zasługi w pracy zawodowej i społecznej odznaczona w 1972 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W naszej rozmowie wracamy od razu do dawnych wspomnień.



— *Co z tamtych spraw sprzed ćwierćwiecza z okładem najbardziej utkwilo w Pani pamięci?*

— Specyficzny klimat, który sprawiał, że udawało się realizować rzeczy prawie niewykonalne. Dziś zastanawiam się, jakim cudem dawałam sobie radę. Poprzednio pracowałam w szkolnictwie, po wojnie ukończyłam w Kórniku kurs bibliotekarstwa, jeden z pierwszych, jakie prowadziło wtedy Ministerstwo Oświaty. Łowicz był moim bibliotekarskim debiutem. Przydzielono mi na bibliotekę dwa pokoiki, tylko że przydział okazał się teoretyczny: właściciel po prostu nie miał najmniejszej ochoty wpuścić mnie do środka. Na moje alarmy w Radzie Narodowej powiedziano: przydział Pani ma, dalej trzeba sobie radzić samej! No więc poradziłam sobie, korzystając z pomocy milicji. Roboty było huk: księgozbiór liczący na początku 650 woluminów szybko zaczął się powiększać. Porządkowałam książki, przyjmowałam nowe i zarazem przystąpiłam do organizowania punktów bibliotecznych na wsi. Organizowanie polegało na wyszukaniu lokalu i człowieka, który punkt poprowadzi, oraz zaopatrzeniu go w książki. Mimo niezliczonych kłopotów, 14 lutego 1947 r. można było udostępnić czytelnikom Miejską Bibliotekę Publiczną w Łowiczu, a w ciągu roku utworzyć 14 punktów na wsiach. Kiedy się to realizowało, miałam już nowe zadanie: tworzenia bibliotek gminnych — do końca 1949 r. powstało ich 11 oraz biblioteka miejska w Głownie, wzrosła też trzykrotnie ilość punktów wiejskich. Potem już każdy rok przynosił dalszy wzrost ośrodków bibliotecznych, zasobów książkowych i liczby czytelników. W 1949 r. moja Biblioteka Powiatowa otrzymała większe, 3-pokojowe pomieszczenie w Domu Ludowym, a w 1955 r., uchwałą Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łowiczu tutejsze biblioteki miejska i powiatowa połączyły się w jedną Powiatową i Miejską Bibliotekę Publiczną, której kierownictwo mnie powierzono. Przybyło już ręk do pracy, nie ubyło obowiązków. Jednym z ważniejszych stało się tworzenie bibliotek gromadzkich, co było zwią-

zane z przeprowadzoną właśnie zmianą podziału administracyjnego i sieci placówek administracyjnych. Tak więc, jak na początku, wyszukiwało się i kształciło ludzi, dostarczało książki do nowych ośrodków, urządziło lokale.

— *W międzyczasie miała Pani miłe wydarzenie — przenosiny Biblioteki do nowej siedziby w gmachu Muzeum.*

— Nastąpiło to w 1958 r., ale początki tej korzystnej zmiany nie były słodkie: znaczna część prac wykończeniowych odbywała się już po naszym wprowadzeniu, urządzenie lokalu było jeszcze sprawą otwartą, a w pierwsze zimy temperatura utrzymywała się w granicach 10—12 stopni. A kiedy dobiliśmy z wszelkimi utrapieniami do szczęśliwego końca, osobiście wciąż podkreślałam, że choć chwilowo jest tu jako tako, bardzo szybko zrobi się nam za ciasno. No i tak się stało, a że mam rację najlepiej będzie przekonać się naocznie.

*

Z krótkiej przechadzki po bibliotece pozostało mi wrażenie, że po pierwsze miejsca jest o wiele za mało i dla bibliotekarek, i dla czytelników, i dla książek, po drugie zaś — że pracujący tu zespół dokazuje cudów, aby wykorzystać każdy metr kwadratowy, dbając zarazem o wygodę użytkowników i estetykę wnętrza. W długim hallu mieści się czytelnia — katalogi, pod oknami stoliki i fotele tak dopasowane wymiarami, żeby najmniej zawadzały, pod ścianą gabloty na ekspozycje książek i regały z prasą. W następnej salce regały z książkami wolnego dostępu, księgozbiór podręczny i — niestety razem — księgozbiór dziecięcy. Dzieci korzystają z niego tylko dwa razy w tygodniu, bo przy braku osobnego dla nich pomieszczenia o stałym użytkowaniu mowy nie ma, a i te dwa razy dorosło-dziecięcych spotkań są dla obu stron kłopotliwe. Pozostała już tylko jedna sala ciasno



zastawiona półkami z księgozbiorem, w której pracują bibliotekarki, i pokój kierownictwa, też mieszczący część książek. Łowicka wizja lokalna potwierdza niestety zjawisko o zasięgu ogólnokrajowym, od stołecznej Biblioteki Narodowej poczynając: z budownictwem bibliotecznym jest źle. Możliwości lokalowe pozostają w wyraźnej dysproporcji i z produkcją wydawniczą, i z rosnącymi wskaźnikami czytelnictwa. W sytuacji kiedy książki upycha się w paru rzędach na półkach, jest oczywiste, że wiele pozycji, wartych pokazania czytelnikowi, będzie leżało na zapleczu, nie mówiąc już o trudnościach, z jakimi muszą się stale parać bibliotekarki. Sprawy tak generalnej na dłuższą metę nie rozwiązują nawet najbardziej udane racjonalizatorskie koncepcje, do których śmiało można zaliczyć zaadaptowanie przez p. Pakulską poddasza na pracownię introligatorską i częściowo na składnicę książek. Jest to konieczne, ale nie likwidujące choroby przykładanie opatrunków, wówczas gdy potrzebna jest poważna operacja.

*

— *Czy widzi Pani jakieś realne perspektywy poprawy na lepsze?*

— Raczej tak, bo jest to konieczność. W opracowanym w tym roku Raporcie o Stanie Bibliotek i Czytelnictwa. Wydział Kultury Powiatowej Rady Narodowej postuluje jak najszybszą budowę własnego gmachu dla Biblioteki, utworzenie osobnego oddziału książki dziecięcej i zmianę lokali bibliotek gminnych znajdujących się w najgorszych warunkach. Może więc już w tym pięcioleciu odczujemy poprawę.

— *Oby tak było, cały zespół odetchnie. A czy jest on liczny?*

— W sumie 11 osób — 9 bibliotekarek, introligator i sprzątaczką. W stosunku do zakresu pracy jest to obsada ilościowo nie wystarczająca. U nas dokonuje się centralnie zakupów dla wszystkich bibliotek powiatu, klasyfikuje się książki dla terenu, przygotowuje materiały instrukcyjne. W sensie instruktazowym opiekujemy się też bibliotekami związkowymi, w rezultacie więc każda z koleżanek ma pod opieką ok. 15 bibliotek. Trzeba też pamiętać o wzroście czytelnictwa — to pozytywne zjawisko dane z kilku różnych lat:

	1956 r.	1966 r.	1971 r.
bibliotek i filii na wsi	34	38	39
punktów bibliotecznych	129	125	155
księgozbiór	80 100	143 600	169 000
czytelników	9 600	18 785	25 000
procent czytelnictwa	9	17,1	22,9

— *Dane, które Pani przytoczyła, świadczą o wielkim skoku w upowszechnieniu czytelnictwa, zarazem jednak te 22,9% z ubiegłego roku nasuwa nieodparcie myśl, że zanim książka dotrze nawet nie do ogółu, ale do większości, dużo jeszcze musi wody upłynąć.*

— Zapewne tak, choć bieg spraw w odpowiednich warunkach dałoby się przyspieszyć. O korzystaniu z książek decyduje wiele czynników życiowych, np. odległość od biblioteki. W tym roku udało się utworzyć w Łowiczu filię biblioteczną, która obsłuży odleglejszą część miasta.

Na wsi należy utworzyć więcej bibliotek, ale są z tym poważne trudności, bo gospodarze niechętnie u nas wynajmują pomieszczenia. Zresztą nowe placówki to konieczność zatrudnienia na etatach nowych wykwalifikowanych pracowników. Wreszcie i zakupy książkowe sporo pozostawiają do życzenia. Mieszcząc się w ramach naszego rocznego budżetu 244,5 tys. złotych — średnia na mieszkańca wynosi 2,25 zł. Dla prawidłowego zaspokojenia potrzeb konieczne byłoby 2—3-krotne zwiększenie tej sumy. Zwłaszcza że i zainteresowania czytelników zmieniają się. Mnóstwo osób uczy się zaocznie, rośnie więc zainteresowanie literaturą naukową i popularnonaukową. W ciągu ostatnich lat stale wzrasta zainteresowanie dobrą książką historyczną i polityczno-społeczną. A książki przecież nie są tanie.

— *To są bardzo istotne problemy, wspólne chyba dla wszystkich bibliotek. Czy raport o bibliotekach i czytelnictwie przewiduje ruszenie ich z miejsca?*

— Wszystkie nasze najbardziej palące postulaty zostały w nim uwzględnione, a więc tworzenie nowych punktów bibliotecznych, zwiększenie budżetu na zakup książek przynajmniej do 400 tys. rocznie, zapewnienie potrzebującym bibliotekom pomocy audiowizualnych, przyznanie naszej bibliotece dwóch nowych etatów, podniesienie poziomu fachowego przygotowania pracowników bibliotek wiejskich i ich pełnoetatowe zatrudnienie.

Duże zrozumienie dla naszych potrzeb znajdujemy — trzeba to podkreślić — w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łowiczu oraz w komitetach PZPR i ZSL. Przewodniczący Powiatowej Komisji Kultury doc. dr Jan Wegner zawsze popiera sprawy naszej biblioteki i bardzo pozytywnie odnosi się do wszelkich naszych postulatów.

KOMISJA KULTURY P.O.W. RADY NARODOWEJ W ŁOWICZU
POWIATOWA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
ZARZĄD POWIATOWY Z.W. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ORGANIZUJĄ ODCZYT

WOJCIECHA NATANSONA
„200 LAT POLSKIEGO TEATRU”



ŁOWICZ, DOM NAUCZYCIELA
26 LISTOPADA 1965 GODZINA 18.00.
WSTĘP WOLNY.

23c 1918 10-10-141 100/101

— Może więc przyszłość okaże się optymistyczna, wracając jednak do teraźniejszości chciałabym zatrzymać się chwilę przy odczytach i spotkaniach autorskich, które Biblioteka w Łowiczu zjednały wiele sympatii u ludzi pióra. Umiejętne organizowanie tych spotkań to już tutejsza specjalność.

— Miło to słyszeć i mówiąc na ten temat muszę od razu podkreślić, że bardzo wiele zawdzięczamy najzyczliwszej współpracy Koła Przyjaciół Biblioteki, które wspólnie z nami troszczy się o zachęcenie do przyjazdów pisarzy i naukowców, o oprawę imprez, a także — to nasze hobby — o wydawanie pięknych druków. Jest wśród nich exlibris Biblioteki, jeden z pierwszych bibliotecznych po wojnie, są bibliofilskie zaproszenia na uroczyste rocznicowe imprezy, np. poświęcone Sienkiewiczowi, Żeromskiemu, Kraszewskiemu i in. Autorem projektów graficznych jest mieszkający w Łowiczu artysta plastyk p. Zdzisław Pągowski. Jego brat dr Zygmunt Pągowski, bibliofil, jest w zarządzie Koła. Koło Przyjaciół Biblioteki powstało w 1957 r., liczyło przeciętnie od 80 do 150 osób, przy czym większość to wieloletni członkowie i nasi wypróbowani przyjaciele. Odczytów i spotkań organizujemy rocznie ok. 8, starając się skromną ilość wyrównać jakością. Tematem nam tutaj najbliższym są tradycje Łowicza. Przypomnieli je w swoich odczytach prof. Siniarska-Czaplicka, która mówiła o młynach papierniczych ziemi łowickiej, i prof. Juliusz W. Gomułcki, przypominając dawne łowickie jarmarki. Wiele odczytów poświęcono sprawom literatury i kultury, i tak przykładowo: p. Monika Żeromska mówiła o swoim ojcu, Bronisław Zieliński o Hemingway'u, nie żyjący już red. Antoni Trepieński o Kraszewskim, red. Władysław Bartoszewski o książce w podziemiu 1939—1944, Marian Brandys — o „Kłopotach z panią Walewską”, Bolesław Busiakiewicz o Chopinie. Wymieniam przykładowo, tak jak i nazwiska naszych gości na spotkaniach autorskich, wśród których byli Helena Duninówna, Czesław Centkiewicz, Elżbieta Barszczewska i Marian Wyrzykowski, którzy odwiedzili nas przy okazji Międzynarodowego Dnia Teatru, Jerzy Putrament, Seweryna Szmaglewska, Melchior Wańkowicz. Ja osobiście z największym sentymentem wspominam pierwszy wieczór artystyczny, który przygotowałam tutaj. Jako warsza-



WŁ. HOFFMANN

W 150 ROCZNICĘ ŚMIERCI
HENRYKA SIENKIEWICZA

W 120 ROCZNICĘ URODZIN



ŁOWICZ • 9 • GRUDNIA • 1966 R.

J. J. K.

*1812 — †1887

W sto pięćdziesiątą rocznicę urodzin
i siedemdziesiątą piątą zgonu

ŁOWICZ
1962

JÓZEF IGNACY
KRASZEWSKI
— nieznanym —

Prelekcja
red. Antoniego Trepińskiego

W DOMU NAUCZYCIELA
W ŁOWICZU

3 maja 1962 r. o godz. 18-ej

Uprzejmie zaprasza
KOŁO PRZYJACIÓŁ
POWIATOWEJ I MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI
W ŁOWICZU

8991-370-02, 200 441 A. 75.130

wianka chciałam, żeby był poświęcony Warszawie. Odbył się z udziałem Kazimierzy Jeżewskiej, Zofii Małynicz i Mieczysława Mileckiego.

— Przy pogawędce czas za szybko leci, a chciałam jeszcze usłyszeć o planach Biblioteki na Międzynarodowy Rok Książki.

— Nasze rocznicowe akcje, to stała ekspozycja „Książka dla wszystkich” przygotowana w czytelni, wystawa „Książka pięknie wydana” zorganizowana w maju wspólnie z Biblioteką Wojewódzką, wystawka w Zarządzie Koła Przyjaciół Biblioteki „Z księgozbioru miejscowego zbieracza” — dra Zygmunta Pągowskiego, opracowane graficznie tablice związane z Rokiem przed Biblioteką i na półpiętrze. Mgr Michał Kuna, wicedyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Łodzi wygłosił odczyt dla bibliotekarzy — o bibliofilstwie i działalności Łódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Książki. Dla dzieci do lat 14 przeznaczona była pogadanka „Książka, twój przyjaciel”, wreszcie przez radiowęzeł nadano 6 audycji na temat Międzynarodowego Roku Książki. W terenie bibliotekarki pro-

ODDZIAŁ MUZEUM NARODOWEGO W NIEBOROWIE
POW. I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W ŁOWICZU
ODDZIAŁ MUZEUM NARODOWEGO W ŁOWICZU

UPRZEJMIIE PROSZA O PRZYBYCIE

NA

WIECZÓR SIENKIEWICZOWSKI

W PROGRAMIE:

DR ALINA NOFER-ŁADYKA
O HENRYKU SIENKIEWICZU

DOC. DR JAN WEGNER
SIENKIEWICZ A ZIEMIA ŁOWICKA

SALA MUZEUM NARODOWEGO W ŁOWICZU
9 GRUDNIA 1966 R. GODZINA 18.00

•
HENRYK SIENKIEWICZ WYGŁOSIŁ
W ŁOWICZU W 1904 R. ODCZYT
NA POWODZIAN. WIĘZY ŁĄCZA
ZNAKOMITEGO PISARZA
Z NIEBOROWEM, ARKADIĄ,
CHRUŚLINEM, BIELAWAMI,
SOBOTĄ, WALEWICAMI I PSARAMI
•

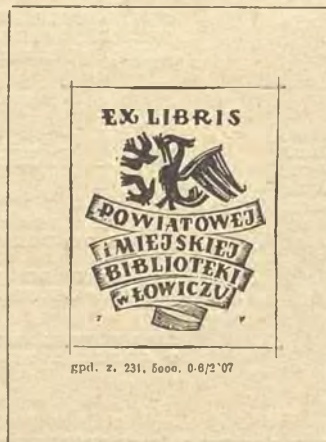
wadzą pogadanki o „Znaczeniu książki w samokształceniu”. O tej samej sprawie mówiono z uczestnikami 15 wycieczek szkolnych, które odwiedziły naszą bibliotekę. Miłą imprezą Roku był wyjazd 18 bibliotekarzy na Międzynarodowe Targi Książki.

— *Jeszcze tylko słowo o czytelnikach. Pani sama i tutejsza Biblioteka to jedno; czy są i wśród czytelników osoby, które przez te 25 lat wiernie się Was trzymają?*

— Oczywiście że są. Niemal od początku są tu bywalcami np. p. Irena Maciejak, p. Władysław Kubiak, który ma lat ponad 60 i mieszka pod Łowiczem, p. Stanisław Gliński czy p. Bolesław Bogusz, który przyjeżdża wyszukiwać tu sobie książki ze wsi Łaźniki. W ogóle więzi raz nawiązane okazują się trwałe.

— *Na koniec pytanie osobiste. Wszystko, o czym mówiłyśmy, prowadzi do jednego — praca bibliotekarska to ciężka praca, w której nie ma mowy o limitowaniu własnego czasu i energii. Pani od przeszło ćwierć wieku żyje w istnym kołowrocie, i to pod bokiem rodzinnej Warszawy. Czy nie kusiło Pani czasem, żeby urządzić się w stolicy trochę spokojniej?*

— Może istotnie na początku czasem myślałam, że Łowicz i bibliotekarstwo będą etapem przejściowym, ale czas płynął, przybywało spraw, w które się zaangażowałam, i szkoda byłoby je zostawić w połowie drogi. Równocześnie poprawiły się połączenia z Warszawą, tak że odwiedzanie rodziny nie stanowiło problemu. I tak zostało. Dziś mam satysfakcję, że dobrze mi się współpracuje z koleżankami i z członkami Koła, że praca daje rezultaty i że zarówno w gorszych, jak i w dobrych chwilach Biblioteka ma wokół siebie wielu przyjaciół, a to przecież najważniejsze.



Spotkania autorskie — pisarze o sobie i swojej twórczości

Scenariusz konkursów czytelniczych (cz. II)

Materiały do konkursu
Nasi współczesni

C z ę ś ć II

3. Drugi turniej pytań

Poniżej zamieszczonych jest — w zestawie E i F — po 8 fragmentów wypowiedzi pisarzy na temat własnych książek. Należy ustalić tytuły książek, o których mowa w poszczególnych fragmentach.

Z e s t a w E

1. Będąc jeszcze uczniem w szkole morskiej przeczytałem rosyjską książkę, w której stary lekarz okrętowy zwracał się z apelem do ludzi lądu o wyrozumiałość w stosunku do ludzi z morza, ponieważ jak twierdził, ci ostatni po dwu latach stałych rejsów zmieniają psychikę. I ja też tak myślę, że długie przebywanie w ciągłym niebezpieczeństwie, w warunkach zupełnie odmiennych do życia lądowego, przewartościowuje utarte na lądzie prawa. Pięknie napisał o tym w swoim pamiętniku bohater mojej książki, kapitan Mamert Stankiewicz...

2. Ale dlaczego poemat jest taki trudny? Dlaczego, moi drodzy, że trudno jest mówić o bólu. Dlatego, że dla matki Niobe chciałem utkać ze słów płaszcz ciepły, ale bogaty, płaszcz z wielu wątków, z najlepszego materiału — tkaninę, której nie robi się łatwo, tkaninę trwałą.

A Niobe to nie tylko matka, ale i sztuka, a sztuka to jest to, co umie trwać i pomagać ludziom w walce o sprawiedliwość, w walce o pokój. I dlatego część IV poematu nosi tytuł „O, radości...”, bo tak brzmi finał IX symfonii Beethovena. A finał IX Symfonii Beethovena to ulubiona pieśń obrońców pokoju.

3. Postacie tu występujące nie mają nic wspólnego z osobami, z jakimi się zetknąłem w czasie dwuletniego pobytu w Indiach. W szczególności nie mają żadnego podobieństwa z ówczesnymi dyplomatami węgierskimi, których tam poznałem.

4. Odtwarzając wydarzenia tamtych lat sięgnąłem do spoczywających w archiwach segregatorów i odnalazłem własne raporty z akcji. Stały się one po latach, kto by mógł to przypuszczać, nieocenionym materiałem źródłowym, który pozwolił mi wrócić na własne ścieżki w operacjach, w jakich brałem osobiście udział. Jeżeli udało mi się nawet oddać klimat tego trudnego okresu, to przecież nie zdołałem pokazać przeżyć towarzyszy walki. Każdy z nich nosi w swoim sercu zadatek przynajmniej jednego tomu tego rodzaju wspomnień. Świadomość tego faktu skłoniła mnie do napisania [...] jednego zdania dedykacji: „Towarzyszom, którzy oddali życie na niebezpiecznych ścieżkach, oraz tym, którzy je przeszli, ze słowami zachęty, by ich wspomnienia stały się także świadectwem prawdy tamtych dni!”.

5. Tytuł jest o tyle ważny, że ktoś ze sfer wydawniczych przyjął go dosłownie i sugerował: „Niechże autor ten brullon opracuje”.

— Chyba pan żartuje?

— Nigdy u nas pisarz nie jest dalszy od żartów niż w chwili, gdy mówi o wydawcach.

6. — Tytuł wydawałoby się bezsensowny. Swoje pochodzenie zawdzięcza nieznanemu marynarzowi, który pozazdrościł szwależerom piosenki „Wizja szyldwacha”:

Ziemia aż drży,
Młody szyldwach więc oczy przeciera.
Tak, on ich zna,
To ułani spod Samosiery.

Zazdrosne serce marynarza zamieniło ją na [...]

Działo się to w okresie posiadania paru starych kanonierek. Nikt wówczas nie śnił, że Polska Marynarka Wojenna będzie posiadała krążownik „Conrad”, który w końcu drugiej wojny światowej zajmie od morza największą niemiecką bazę wojenną Wilhelmshaven — zdobytą od ładu przez polską I Dywizję Pancerną.

7. — Otrzymałem ponad tysiąc pięćset listów od czytelników. Nie mając możliwości odpowiedzi wszystkim indywidualnie na zadane mi pytania, zostałem zmuszony do odpowiedzi w formie książki. A wobec tego, że ciągle spotykałem się z pytaniem, czy tak było naprawdę, czy też jest to tylko moja fantazja, jako materiał dokumentacyjny załączyłem artykuły zamieszczone w gazetce „Znów razem”, redagowanej przez uczniów, którzy pływali na „Darze Pomorza”, a o których czytelnicy najwięcej się dopytywali. Uczniowie ci uczestniczyli we wszystkich niemal akcjach w czasie wojny i na wszystkich statkach, z okrętami podwodnymi włącznie. Zaden z nich nie mógł napisać czegoś niezgodnego z faktami.

8. Napisałem moją książkę z myślą nie tylko o przeszłości, choć pokazuję dzieje Mokotowa w ciągu wieków. Pragnąłem w niej upamiętnić przeżycia jego mieszkańców w tragicznych latach okupacji, a także, może nawet przede wszystkim, przedstawić niezapomniany obraz walk powstańczych na Mokotowie w sierpniu i wrześniu 1944 roku. Pisałem ją sercem i z miłością, z jaką pisze się o kimś bliskim. Bowiem Mokotów — dla nas, uczestników walki podziemnej i Powstania Warszawskiego — jest jakby towarzyszem broni.

Z e s t a w F

1. Jeżeli mam sentyment do któregoś ze swych bohaterów, to z historycznych do Mieszka I, a z fabularnych do Dżika, w sumie do całej powieści. Może ze względu na warunki, w jakich powstała, a może dlatego, że pierwsza książka to jak pierwsza miłość. Poza tym, gdy skończę pisać jakąś książkę, mam jej dość.

2. Niektórzy z moich czytelników chcieli w niej widzieć opowieść o własnym warsztacie pisarskim zamaskowaną przykładami z innych pisarzy, oraz chęć kształcenia literatów, nieświadomych jeszcze tajemnic swego zawodu. W istocie, miałem kiedyś taki zamiar, lecz chciałem go zrealizować w inny sposób, mianowicie stworzyć Instytut pod nazwą Szkoły Sztuki Pisarskiej.

[...] Książka ta nie ma żadnego związku z tym zamierzonym projektem i nie będąc ani zamaskowanym pamiętnikiem, ani podręcznikiem sztuki pisarskiej ma za cel wprowadzić ludzi obcujących z książką w proces jej powstawania, w różnorakie sprawy życia i twórczości pisarza, o jakich może nikt nie pomyśli biorąc do ręki jego dzieło. Oczywiście, nie będąc badaczem zjawisk, w których sam nie mam udziału, wkładam w te sprawy tyle serca, na ile można sobie pozwolić, gdy się mówi o czymś ukochanym, czemu poświęciło się własne życie, wszystkie marzenia i troski.

3. — Pewnego słynnego alpinistę spytano, co go skłoniło do wspinaczki do Matterhorn. Odpowiedział: „Bo go miałem przed nosem”. Ja, będąc w Rzymie, miałem przed nosem Watykan. Zainteresowany nim chodziłem po księgarniach, żeby sobie kupić jakąś książkę o Watykanie. Te, które doszły do moich rąk, nie bardzo mi się podobały. Pomyślałem więc sobie: spróbuję ja.

4. Jest ubocznym produktem „Spizowej bramy”. Samo wydarzenie, które opisuję, jest wydarzeniem prawdziwym. Zajmując się Watykanem, przez cały czas wyczuwałem w nim to, co w naszym świeckim życiu nazywa się biurokracją i znieczulicą. Tylko bardziej wyrafinowaną wraz ze swoją mniej lub bardziej przekonującą pozaświatową specyfiką.

5. Ludzie, którzy o tej Brygadzie i jej jedynej bitwie zaledwie coś niecoś słyszeli — odebrali książkę bardzo dobrze; zarówno głosy pisane, jak mówione wskazują na to, że się przejęli tym, co zawarte na jej stronicach, że czytali powieść „jednym tchem”, jak niejeden zapewniał. Ludzie zaś, którzy znali temat z autopsji — miewali uwagi lub zgola pretensje o to, czy owo, głównie o atmosferę dni przed startem do Holandii już po wybuchu powstania warszawskiego. Twierdzą, że „tak nie było”. Ale chyba jednak „tak było”. Znam relacje setek osób, resztę dedukowałem, gdyż pojedynczy ludzie pamiętają tylko wąski krąg widziany własnymi oczyma, albo skorygowany później przez nawarstwienia czasu — tego plasku pamięci.

6. Z trzydziestu siedmiu opowiadań wchodzących w skład książki [...] kilkanaście było uprzednio drukowanych na łamach miesięcznika „Morze”. Po ukazaniu się w roku 1969 ostatniego opowiadania pod tytułem „Meczec Omara” do redakcji „Morza” nadszedł list, którego nadawcą był Mamert Stankiewicz. List ten wywołał zrozumiałe poruszenie, ponieważ nikt z nas nie wiedział, że syn Kapitana nosi Jego imię.

W wyniku nawiązanej korespondencji dowiedziałem się o losach maszynopisu pamiętnika, o którym kapitan Mamert Stankiewicz opowiadał mi w listopadzie 1939 roku na zakotwiczonym

na rzece Tyrze „Piłsudskim”. Pamiętnik — wraz z pewną ilością zdjęć — ocalał. Wyniosła go z płonącej Warszawy w 1944 roku żona Kapitana.

7. Nie miałem w ogóle zamiaru stworzenia cyklu [...] i w mocno dojrzałym już wieku zmiany zawodu prawniczego na literacki. Nawet mając już w drorobku parę pozycji, wciąż jeszcze traktowałem pisanie jako rozrywkę po pracy. Historia od chłopiących lat była moim konikiem, z pasją czytałem powieści historyczne (oczywiście Kraszewski i Sienkiewicz). Z kolei sięgnąłem do poważnych prac, a nawet do źródeł. Miałem pretensje do literatury międzywojennej, że okresem budowy naszej państwowości, który wytknął prawidłowo linie rozwoju naszego narodu i państwa, wcale się nie interesowała. Raziło mnie zwłaszcza, że jego twórca — Mieszko I, którego już XII-wieczny kronikarz nazwał „magnus et memorabilis”, nie doczekał się nawet takiego papierowego pomnika.

8. Dlaczego Margit przegrywa, dlaczego każe pan wspólny rachunek płacić kobiecie?

— Bo to prawda wzięta z życia, zwykle tak bywa. Kobieta, jeśli kocha, oddaje się bez wyrachowań, powierza całkowicie, ufa bezgranicznie. Kocha, wybrała, więc jakże może krytycznie patrzeć, a jeśli już patrzy, rozgrzesza. Dla kobiety miłość jest żywiołem, musi ulegać... Mężczyzna ma jeszcze inne pasje, politykę, czasem walkę, przeżywa urok niebezpieczeństwa, dreszcz śmiertelnego ryzyka... Stąd te próby ognia, wyprawy na front.

4. Test dla publiczności

Przy tytułach utworów należy wpisać imiona i nazwiska autorów.

- | | |
|---|--|
| 1. Niebo w ogniu | 15. Sława i chwała |
| 2. Anka. Nowe wiersze | 16. Rzeczpospolita obojga narodów |
| 3. Rzecz listopadowa | 17. Dziedzictwo |
| 4. Tren | 18. Tristan—46 |
| 5. Przygody człowieka myślącego | 19. Kaduk — czyli wielka niemoc |
| 6. Najeźdźcy | 20. Wypiękniłaś w lesie |
| 7. Błękitne hełmy na tamie | 21. Wraki |
| 8. Arnhem — ciemne światło | 22. Przedziwna opowieść o zbójniku Ondraszku |
| 9. Długie morze | 23. Medaliony |
| 10. Dywizjon 303 | 24. Zabij Kleopatrze |
| 11. Bolesław Chrobry | 25. Droga wiodła przez Narwik |
| 12. Trismus | 26. Polskie drogi |
| 13. Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim | 27. Czterdziesty czwarty |
| 14. Jeden stamtąd | 28. Konrad nie chce zejść ze sceny |
| | 29. Wycieczki balonem |
| | 30. Kolumbowie, rocznik 20 |

5. Finał

Poniżej przytoczonych jest 8 fragmentów wywiadów i innych wypowiedzi polskich pisarzy współczesnych. Na ich podstawie należy odgadnąć imię i nazwisko autora (fragmenty 1—6) lub tytuł książki, o której mowa (fragmenty 7—8).

Fragment 1

W kampanię wrześniowej, gdy latałem na powolnym i nie uzbrojonym RWD—8, zostałem dwukrotnie zestrzelony przez... polskich żołnierzy (nie pokazano im na czas sylwetek samolotów). Potem Rumunia, obóz dla internowanych. Ucieczka, fałszywy paszport, długa droga morską do Bejrutu, potem do Francji. Długie miesiące jałowego wyczekiwania. Na wiosnę 1940 r. wyjazd do Afryki północnej. Lotnisko Blida pod Algierem, wożenie uczniów na wielkich dwusilnikowych bloch 200. Upadek Francji, długa droga w poprzek Algerii i Maroka do Casablanki (pociągłem towarowym, jazda trzydniowa). Statkiem do Gibraltaru, potem w konwoju morskim poprzez Atlantyk do Liverpool w Anglii. Obcy kraj, obca mowa, nieoczekiwanie serdeczne przyjęcie, wspinała organizacja. Ciężka praca jako pilot transportowy. Zgłoszenie się do latania bojowego. Kurs doskonalenia myśliwskiego i przydział do dywizjonu 306 (pod koniec 1941). Awans do stopnia porucznika. Niebezpieczne loty na drugą stronę kanału La Manche,

nad Francję lub Belgię. Awans na zastępcę dowódcy eskadry. Krzyż Walecznych po raz pierwszy. Zgłoszenie się do słynnej eskadry Skalskiego (początek 1943). Wyjazd do północnej Afryki, za Zachodnią Pustynią. Niesamowicie trudne warunki bytowe, brak wody, nadmiar piasku oraz... much i pcheł.

Nieustanne loty bojowe. Pierwsze zwycięstwo, potem dalsze. Po zakończeniu kampanii afrykańskiej powrót powietrzem do Anglii. Odpoczynek, objęcie dowództwa eskadry w dywizjonie 303. Jeszcze jedno zwycięstwo. Przeniesienie do północnej Irlandii (dywizjon przeniesiono tam na odpoczynek). Krzyż Walecznych po raz drugi, trzeci i czwarty. Szalona radość: *Virtuti Militari!* Przeniesienie do sztabu lotnictwa myśliwskiego na odpoczynek od latania bojowego (początek 1944 r.). Pierwsza książka napisana częściami, hm, w godzinach służbowych. Czerwiec 1944: objęcie dowództwa dywizjonu 316. Długodystansowe loty na mustangu III. Jeszcze jedno zwycięstwo. Zwalczanie latających bomb V-1. Wyczerpujące wyprawy w poprzek Morza Północnego nad Norwegię. Fatalny lot 6 września 1944 i skok z płonącego samolotu. Lądowanie z połamanymi żebrami. Usiłowanie ucieczki, ale... obóz dla jeńców wojennych. Siedem miesięcy „odpoczynku”. Koniec wojny, powrót najpierw do Anglii, a potem... żona (Angielka) pod jedną pachę, córeczka pod drugą i stakiem do kraju. To wszystko, ale 178 lotów bojowych coś znaczą.

Fragment 2

Przez całe tysiące lat człowiek usiłował oderwać się od Ziemi i nie potrafił tego uczynić. Pełzał więc po tej swojej planecie i mógł sobie pozwolić tylko na marzenia, i to wcale nie przesadne: aby latać choćby jak ptak. Gdybym powiedział, że marzenie o swobodnym locie było jednym z największych w dziejach ludzkości, wcale bym nie przesadził. Przeciwnie z tego właśnie gruntu rodziły się całe wierzenia religijne — nie ma w końcu religii, w której akt wniebowstąpienia, a więc wznoszenia się, nie kwalifikowałoby do uświęcenia. W końcu następuje rewolucja, marzenie staje się rzeczywistością, przed ludźmi, zwykłymi ludźmi, otwiera się dosłownie niebo; dzisiaj powiemy: przestrzeń. Rzecz urzekająca? Oczywiście. Oto, co chciałbym powiedzieć odnośnie historii lotnictwa, którą się zajmowałem, mając na uwadze również nasze, polskie wloty i upadki. Dodam, że dzieje lotnictwa mało były u nas znane, tymczasem sam ich aspekt światopoglądowy godzien jest niejednej jeszcze publikacji.

Kwestią tą zajmuję się w „Karuzeli pod gwiazdami” i w „Człowieku i niebie”. W zasadzie, i to chciałbym przy okazji wyjaśnić, nie zajmuję się historią lotnictwa, zajmuję się stosunkiem człowieka do przestrzeni, to znaczy jego wszelkimi zamysłami i wszelkimi jego przeżyciami.

Fragment 3

Urodziłem się w Warszawie 22 stycznia 1905. Pierwszy wiersz pt. „Sonet do miłości” ułożyłem w Moskwie w roku 1915 z tworzywa uczuć miłosnych. Nauczycielka botaniki miała na imię Kazimiera. Wiersz pozostał w rękopisie. Mój pierwszy wiersz drukowany ukazał się w Warszawie w roku 1922. Dzieło nazywało się „Wiatr w zaułku” i nie było przeciążone wątkami myślowymi. Autor w motorycznej formie lirycznej odmalowuje tam świstanie wiatru oraz księżyc. Moja pierwsza publikacja książkowa ukazała się również w Warszawie w roku 1928. Była to dłuższa notatka prozą pt. „Porfirion Osielek, czyli Klub Świętokradców” — notatka aspirująca do satyry na międzywojenne drobnomieszczaństwo. Wszystko razem to pierwotny, sownidrzalstwo, lekkie i ciężkie błędy mojej twórczości, mojego życia. „Ja inaczej nie piszę, jeno jako żyję”.

Za początek mojej twórczości dojrzalej uważam rok 1946 i od tego roku upłynęło już sporo wody pod mostami Warszawy, Szczecina, Wrocławia. Napisałem przez ten czas sporo utworów. [...] Jestem bezpartyjny, ale dążę do tego, żeby moja literatura liryczna i moja literatura teatralna zasłużyły sobie na nazwę literatury partyjnej. Tak uczy Lenin.

Fragment 4

Po powrocie z kampanii wrześniowej zastałem, znane młodym na szczęście tylko z opowiadania, stosunki. Nie było teatru, kina, koncertu. Życia towarzyskiego; zniszczone lub skonfiskowane biblioteki i księgarnie. W miejsce tego wszystkiego godzina policyjna i rozmyślanie o tym, co się stało. Dla podniesienia ducha, nie tyle w narodzie co w sobie samym, wolałem rozmyślać nad tym, co było przed 1000 lat.

Pomału udało mi się nabyć trochę materiałów do tego okresu, przede wszystkim głównie źródło naszej wiedzy o tych czasach, kronikę Dítmara, kilka prac prof. Widajewicza, Zakrzewskiego itp. Było już w co nos wsadzić i starczyć musiało na długo. Trochę map, potrzebnych zresztą do ważniejszych celów, zastępowało mi wędrówki krajoznawcze, niemożliwe w ówczes-

nych warunkach. Zaczęłam robić notatki i wypisy i tak z wolna powstał historyczny schemat, na którym można już było zbudować powieść. Zaproponowałam to jednemu z literatów, ale oświadczył, że książki wydać nie można a do szuflady pisać nie warto. W myśl zasady, że nie awięci garnki lepia, zacząłem pisać sam. Kanwę historyczną miałem gotową, perypetie fikcyjnych bohaterów rozdziły się w toku pisania. Toteż nie raz pisałem do późnej nocy, bo byłem ciekawy, co zrobi mój bohater.

Nie obeszło się też wtedy bez nieprzyjemnych przeżyć. Patrol policyjny zrewidował mi teczkę, gdzie miałem ostatni ustęp „Dzikowego Skarbu”, co gorsze w angielskim przekładzie, który robiłem dla wpawy. Na szczęście znam na tyle niemiecki, że mogłem *ex abrupto* przetłumaczyć a niemiecki policjant uznał widocznie, że nie zagraża to niebezpieczeństwu Trzeciej Rzeszy. Tylko towarzyszący mu grantowy dopytywał się o całość, widocznie miłośnik literatury. Niemca to jednak nie interesowało i skończyło się na strachu, ale nie wiele brakowało, bym dostał jedyną w życiu nagrodę w formie koncentraka.

Gdy pisałem „Ojca i syna”, Niemcy gwizdali już na ostatniej dziurce, widoczne już było, że nadchodzi koniec, będzie znowu polska książka, tylko jeszcze nie wiedziałem, czy moja.

Fragment 5

Kiedy przygotowywałem ten zbiór moich opowiadań, odczytując je wszystkie — prawie wszystkie — miałem takie wrażenie, jakbym czytał mój dziennik. Dziennik z wielu lat, od roku 1925 do 1968. A przecież nie miałem zamiaru pisanja dziennika, każde opowiadanie pisałem „od początku”, obmyślałem „od początku”. Jednak naniżały się na jedną nitkę, stanowią jeden naszyjnik — czy też jeden różaniec. Paclorki — każdy osobno — a jednak do siebie podobne.

Dopiero po dłuższym zastanowieniu się widzę i rozumiem, że jest to dziennik jedynie dla mnie i że czytelnik nie uchwyci tego wszystkiego, co w tych opowiadaniach jest zapisem codzienności. I owszem, że ów zapis codzienności jest najczęściej czymś, co najbardziej odsuwa poszczególne opowiadania od zamierzonej doskonałości. Stąd też opowiadania najbardziej związane z rzeczywistością, oparte na prawidłowym i bliskim mi zdarzeniu — jak np. „Ucieczka Felka Okonia” czy „Opowiadania szwajcarskie” — są najdalej od tego, co autor zamierzał wyrazić, a osoby wprost z życia wprowadzone na karty książki szezszczą papierem. Przeciwnie, całkowite fikcje, jak „Brzezina”, lub fikcje zupełne złożone z pewnych elementów rzeczywistości, jak opowiadanie „Cienie”, osłgają to, co dla autora najważniejsze — autonomiczny żywot dzieła sztuki.

Zapis intymny nie polega tu na podaniu tego lub owego faktu, na przedstawieniu perypetii mniej lub bardziej sensacyjnych, ale na utrwaleniu pewnego nastroju, na pokazaniu atmosfery, w której utwór literacki powstawał. Dlatego też ważne są daty stawiane po każdej noweli. (Nie wszystkie z nich są ściśle). Data 1942 po „Matce Joannie” lub 1957 postawiona po „Wzlocie” mówią bardzo dużo. W tym momencie „Opowiadania” stają się dziennikiem i dla czytelnika, nie tylko dla autora.

Fragment 6

Zadna z moich książek nie miała tylu przygód ani tak długiej historii. Liczy ona ćwierć wieku, a zaczęła się od skromnego odczytu. Zaproszony na jeden z czwartków literackich w Wilnie, byłem w kłopotcie, z czym by tam jechać, bo, zajęty redakcją „Pamiętnika Warszawskiego”, nie miałem nic pod ręką — i nagle olśnił mnie pomysł pogawędki o pracy pisarza. Dosłownie: olśnił. Pamiętam jasne błękitne popołudnie wrześniowe, kiedy ta myśl mnie zaskoczyła i w wielkim podnieceniu zacząłem notować na luźnych kartkach dyspozycję całości i poszczególne ustępy. Nazajutrz mogłem pośiać do Wilna odpowiedź razem z tematem. [...]

Z dyskusji po odczycie przekonałem się, jak trafnie wybrałem swój temat. Niesyci wiadomości o warsztacie pisarza, słuchacze domagali się ich więcej, niż mogłem podać w ciągu godziny, i swoimi pytaniami zmuszali mnie do rozszerzania niektórych ustępów i szkicowania nowych. To samo, w różnych odmianach, powtarzało się za każdym razem, ilekroć w innym środowisku wygłaszałem swą prelekcję. Na odwrocie jej kart zaroilo się od notatek z tych rozmów ze słuchaczami, a we mnie zalał się projekt szerszego opracowania tematu, który był widocznie tak oczekiwany. Lecz zwykłą koleją losu zepchnęły go inne prace i w końcu mogło się zdawać, że o wszystkim zapomniałem, mając do czynienia najpierw z „Dyskiem olimpijskim”, później z „Niebem w płomieniach”.

Fragment 7

Książka stara się być zwierciadłem spraw dziejących się w Wielkiej Brytanii i częściowo gdzie indziej. Ukazuje mechanizmy społeczne, struktury przemysłu i handlu, kłopoty kultury i sprawy młodzieży, zajmuje się także poczynaniami wrogich Polsce ośrodków syjonistycznych, które

przez wiele miesięcy nie przestawały naszego kraju i narodu szkolować w opinii świata. Zdumiewa mnie tedy, że są w Polsce organy i osoby dotknięte osobiście tą ksiązką do tego stopnia, że posuwają się do znanych napaści. A swoją drogą jest Polska krajem największej wolności słowa...

— Uważam moją ksiązkę za otwartą polemikę z Zachodem, ani jeden fakt nie został przeze mnie zmyślony lub naclągnięty, komentuję, zgodnie ze stanem mojej wiedzy o przedmiocie i zgodnie z obywatelskim, socjalistycznym z ducha — sumieniem. Tak jest też ta rzecz powszechnie rozumiana. Naturalnie ci panowie, którzy chodzą po księgarniach i zabierają po 50 egzemplarzy, starają się, jak sądzą, zmniejszyć liczbę osób, które nie wierzą Danielowi Pas-sentowi z „Polityki“, iż ksiązka ta jest owocem mojego nieuctwa. Muszę powiedzieć, że tam starano się mnie nauczyć pewnych obowiązujących powszechnie reguł, bezskutecznie. Jeżeli w istocie potrzebna jest nam amunicja, to wydaje mi się, że mój „Albion“ jest sporym pociskiem. Cieszę się, że jest jeszcze u nas trochę armat, o tym samym kalibrze, i że pocisk ten może być wielokrotnie wystrzelony.

F r a g m e n t 8

W latach od roku 1955 do roku 1958 pracowałem w Rzymie. Byłem kierownikiem attachatu kulturalnego naszej ambasady. Pierwszy rok. zeszedł mi na przystosowaniu się do kraju, języka, klimatu i pracy biurowej. Ale po tym wstępnym okresie odezwała się we mnie tęsknota za pisaniem. Przez dwadzieścia pięć lat uprawiałem to rzemiosło, powstały więc silne nawyki. Ogluszone na początku całkowitą odmianą trybu życia — odzyskały głos i zaczęły się dopominać o swoje prawa. Roboty związanej z ambasadą było jednak dużo. Nie był to rodzaj pracy wyczerpujący, zajęć jednak było mnóstwo, nie tylko w godzinach biurowych, lecz przez całą resztę dnia po trochu. O skupieniu się więc w dniu powszednim nie było mowy. Pozostawały wolne niedziele, święta, okresy urlopowe. Wszystko to zużyłem na ksiązkę.

Najchętniej piszę powieści. Kto je pisał, wie, że nie mogą one powstawać w dnie tak z rzadka rozstawione. Praca nad powieścią wymaga o wiele ściślejszej ciągłości niż ta, na którą mogłem sobie pozwolić. Orientując się w tym postanowiłem na razie zbierać materiał. Żadnego zamysłu ani tematycznego pomysłu nie miałem, początkowo więc robiłem notatkę bez określonego planu.

Oto w miarę przebywania w Italii poczęło mi się wydawać, że dziedzina, o której piszę, jest decydująca. Specjalność wspomniana zaczęła w molch oczach urastać, tak że skłonny byłem uważać, że rzuca ona cień na wszystko. Autor przywiązuje się do swojego tematu. Często zdarza się, że absolutyzuje go. Jeśli chodzi o mój wypadek, o tę moją specjalność, oczywiście trudno mi ocenić, czy tu nie nastąpiło coś podobnego. Dodam jednak dla mojej obrony, że w sposobie widzenia rzeczy, który sobie przyswoiłem, nie jestem wyjątkiem. Spotkałem mnóstwo ludzi, Włochów i nie Włochów, którzy uważali, że to, co się mówi, to, co się myśli, i to, co się postanawia po drugiej stronie rzeki, jest dla Italii decydujące.

Al di là del fiume! Fiume, to rzeka. Rzeka — to Tybr. Na Zatybrzu zaś, jak wiadomo, jest Watykan.

F r a g m e n t 9

Tytuł nasunął mi się w wyniku dziwnego spełnienia marzeń dziecinnych. Jako ośmioletniemu chłopcu udawało mi się często dopaść konia. Wtedy w „zapierającym dech“ galopie majaczyła mi szarża ułańska. Z równym zapałem w tym samym czasie budowałem tratwy i siedłem na abordaż nieprzyjacielskiego okrętu, marząc o dowodzeniu „prawdziwym“ okrętem „najeżonym armatami“.

Zdarzyło się tak, że podczas szkolnych ferii letnich wyprowadziłem statki na pierwsze próbne rejsy. Pewnego razu stałem się nieoczekiwanie dla siebie dowódcą okrętu wojennego. Podczas prób z tym okrętem na morzu przypomniły mi się zabawy na tratwach i marzenia ośmioletniego chłopca. Odbyla się w pamięci długa droga od tratwy ciosanej i związanej własnymi rękami do tego okrętu wojennego wybudowanego „własnymi rękami“ i wówczas skojarzenie słów: Krążownik spod Samosierry — nie wydało mi się tak bardzo nieżyłciowe.

6. Pytania rezerwowe

1. Którą z własnych prac ceni Pan sobie najbardziej? Czy pokrywa się to odczucie z sądami — znanymi Panu przecieź — czytelników?

Chyba ksiązkę o Westerplatte, bo kosztowała kilka lat poważnej pracy, bo zawarte zostały w niej przeżycia i sylwetki ludzi, którzy stoczyli symboliczną, niepowtarzalną walkę o naszą

historyczną obecność w Gdańsku, walcząc dosłownie na brzegu morza. Dlatego, jak sądzę, książka ta ma powodzenie i kolejne wznowienia rozchodzą się w ciągu dwóch tygodni.

2. Po prostu pewnego dnia, nie mając nic lepszego do roboty, zacząłem pisać, i to mnie jakoś wciągnęło. A potem trudno się odzwyczaić. A w ogóle to muszę pani powiedzieć, że bardzo nie lubię i nie umiem mówić o swojej twórczości. W literaturze czuję się trochę outsiderem. Mówiłem już pani, że przedtem pisałem wiersze. Postanowiłem spróbować prozy. Z tych prób powstała moja pierwsza powieść „Korupcja”.

3. Wydałem z tuzin politycznych ksiązek, z których połowa nie doczekała się najmniejszej wzmianki w naszych najpoważniejszych organach politycznych. Wydałem „Odyńca” i zaraz miałem piękną recenzję w najpoważniejszym z tych organów.

4. W roku 1939 we Francji dowodziłem początkowo kompaniami, później jako oficer prasowy, wiele przebywałem z bracią żołnierską we Francji, w Szkocji i w Związku Radzieckim. Stąd poznałem to całe życie, tę biedę i ten mocny charakter polskiego żołnierza — zupełnie z bliska, także i w warunkach emigracyjnych.

5. — Może to, co powiem, będzie liryczne, ale jednocześnie prawdziwe. Największym moim życiowym sukcesem jest małżeństwo z moją żoną, „Królką”.

6. Obecnie przygotowuję książkę z podróży autem przez Amerykę. Przejechałem ją klucząc wzdłuż granicy meksykańskiej. Miałem masę zabawnych przygód. Podróż trwała 14 miesięcy. Jechaliśmy z żoną przez Góry Skaliste na wysokości czterestu tysięcy stóp, przez pustynie solne i wiele innych pełnych egzotyki miejscowości. Przywiozłem wiele ciekawostek, a ponieważ w pewnym sensie na nowo odkryłem Amerykę dla polskiego czytelnika, może książkę dam tytuł „Śladami Kolumba”. Druga książka to „Gawędy”. Dam w niej ujście swolm pasjom dla staropolskiej gawędy, którą uważam za doskonale tworzywo dla przekształcenia na nowoczesny język literacki.

7. — Czy to prawda, że potrafił Pan dogadać się ze zwierzętami?

— Jakże bym mógł odpowiedzieć — nie, jeżeli nawet napisałem książkę „Porozumienie ze zwierzętami”? Proszę pamiętać, że to porozumienie to nie rozmowa, ale raczej stawianie pytań poprzez stwarzanie pewnych sytuacji, na które zwierzę nie głosem, lecz swym zachowaniem odpowiada.

8. — Parę przyczyn się składa na to, że pracowałem dla filmu, ściślej mówiąc dla Jerzego Passendorfera [...] scenariusz do „Barw walki”, wreszcie dwie serie „Kierunku Berlin” i „Ostatnie dni”. Wiem, że w produkcji filmu ja się nie liczę, liczy się tylko reżyser, wiem, że to jest ciągle — historyczne ilustratorstwo, jednak trzeba, ponieważ podręczniki historii są śmiertelnie nudne, dać młodemu ten załącznik, nasycić wyobraźnię, statystykę zastąpić żywym bohaterem, który wcale nie chce umierać.

ODPOWIEDZI

1. Wybór uczestników konkursu

- | | |
|----------------------------------|-----------------------|
| 1. Czesław Centkiewicz | 3. Marian Reniak |
| 2. Stanisław Ryszard Dobrowolski | 4. Wojciech Żukrowski |

2. Pierwszy turniej pytań (dla dwóch par)

Z e s t a w A

1. Tadeusz Breza
2. Ernest Bryll
3. Alina i Czesław Centkiewiczowie
4. Stanisław Ryszard Dobrowolski
5. Tadeusz Konwicki
6. Jan Parandowski
- 7 i 8. Wojciech Żukrowski

Z e s t a w B

1. Bohdan Arct
2. Eugeniusz Banaszczyk
3. Ernest Bryll
4. Jarosław Iwaszkiewicz
- 5 i 6. Zenon Kosidowski
7. Leon Kruczkowski
8. Stanisław Maria Saliński

Zestaw C

1. Bohdan Drozdowski
2. Wiesław Jażdżyński
3. Tadeusz Konwicki
4. Stanisław Lem
5. Jan Parandowski
5. Jerzy Putrament
7. Stanisław Strumph-Wojtkiewicz
8. Melchior Wańkowicz

3. Drugi turniej pytań

Zestaw E

1. Znaczący kapitan
2. Niobe (K. I. Gałczyński)
3. Kamienne tablice
4. Niebezpieczne ścieżki
5. Brullon (R. Bratny)
6. Krążownik spod Samosierry
7. Krążownik spod Samosierry
8. Mokotów 44

4. Test dla publiczności

1. Bohdan Arct
2. Władysław Broniewski
3. Ernest Bryll
4. Bohdan Czeszko
5. Maria Dąbrowska
- 6 i 7. Jan Dobraczyński
8. Bohdan Drozdowski
9. Franciszek Fenikowski
10. Arkady Fiedler
11. Antoni Gołubiew
12. Stanisław Grochowiak
13. Adam Grzymała-Siedlecki
14. Tadeusz Hołuj
15. Jarosław Iwaszkiewicz

5. Finał

1. Bohdan Arct
2. Eugeniusz Banaszczyk
3. Władysław Broniewski
4. Karol Bunsch
5. Jarosław Iwaszkiewicz

6. Pytania rezerwowe

1. Zbigniew Flisowski
2. Andrzej Kuśniewicz
3. Jerzy Putrament

Zestaw D

1. Zbigniew Flisowski
2. Leon Kruczkowski
3. Andrzej Kuśniewicz
4. Jerzy Putrament
5. Stanisław Maria Saliński
6. Stanisław Strumph-Wojtkiewicz
7. Witold Zalewski
8. Jan Żabiński

Zestaw F

1. Dzikowy skarb
2. Alchemia słowa
3. Spłżowa brama lub Urząd
4. Urząd
5. Arnheim—Ciemne światło
6. Znaczący kapitan
7. Powieści piastowskie lub Dzikowy skarb
8. Kamienne tablice

16. Paweł Jasienica
17. Zofia Kossak-Szczucka
18. Maria Kuncewiczowa
19. Tadeusz Łopalewski
20. Władysław Machejek
21. Janusz Meissner
22. Gustaw Morcinek
23. Zofia Nałkowska
24. Teodor Parnicki
25. Ksawery Pruszyński
26. Olgierd Terlecki
27. Zbigniew Załuski
28. Jerzy Zawlejski
29. Stanisław Zieliński
30. Roman Bratny

6. Jan Parandowski
7. „Albion od środka”
8. „Spłżowa brama” (T. Breza)
9. „Krążownik spod Samosierry” (K. O. Borchart)

4. Stanisław Strumph-Wojtkiewicz
- 5 i 6. Melchior Wańkowicz
7. Jan Żabiński
8. Wojciech Żukrowski

Przy opracowaniu scenariusza zostały wykorzystane:

— fragmenty wywiadów z K. O. Borchardtem, R. Bratnym, T. Brezą, E. Bryllem, A. i C. Centkiewiczami, T. Konwickim, Z. Kosidowskim, L. Kruczkowskim, A. Kuśniewiczem, S. M. Salińskim, M. Wańkowiczem, J. Zabińskim i W. Żukrowskim opublikowane przez Jadwigę Radomińską w tomie: „Spotkania zapisane” (Wydawnictwo Literackie, Kraków 1971 r.);

— fragmenty wywiadów z B. Arctem, E. Banaszczykiem, K. Bunschem, S. R. Dobrowolskim, Z. Flisowskim, W. Jażdżyńskim, M. Reniakiem, S. Strumph-Wojtkiewiczem i W. Żukrowskim opublikowane przez Stanisława Jeżyńskiego w miesięczniku „Poradnik Bibliotekarza” lub w prasie wojskowej oraz fragmenty wywiadu Ryszarda Pietrzaka z Bohdanem Drozdowskim opublikowanego w „Żołnierzu Wolności”;

— fragmenty wstępu Jarosława Iwaszkiewicza do „Opowiadań zebranych” (S. W. Czytelnik, Warszawa 1969) i do „Opowiadań muzycznych” (S. W. Czytelnik, 1971);

— fragmenty wstępu Stanisława Lema do „Filozofii przypadku” (Wydawnictwo Literackie, Kraków 1969), postawia K. O. Borchardta do „Znaczy kapitan”, wstępu Jana Parandowskiego do „Alchemii słowa” i Tadeusza Brezy do „Spłzowej bramy”.

Ponadto przytoczony jest fragment autobiografii K. I. Gałczyńskiego wg tomu „Wspomnienia o K. I. Gałczyńskim” (S. W. Czytelnik).

Z TERENU



JANINA SADALSKA
Warszawa

Radości i smutki zbieractwa bibliotecznego

W starym, zdekompletowanym numerze „Zwierciadła” zwrócił moją uwagę artykuł Zofii Pazdej o modnym dziś temacie, frapującym zarówno młodzież, jak i starszych, pt. „Hobby”. Stwierdziłam, że zarówno autorka, jak i treść omawianego przez nią zagadnienia są mi bliskie. Artykuł ten stał się bodźcem do opracowania niniejszego tematu. Zamieszczone przy artykule zdjęcia przedstawiały sześć pań i ich hobby. Tym hobbystek były kolekcje następujące: suszone bukiety, ciekawe korzenie, 200 ekslibrisów, guziki, zwierzęta z ceramiki, dzieła od-pustowo-kramarskiej sztuki. Różnie się to określa — pasja, zamiłowanie, rozrywka, nawet lekki bzik, konik czyli

„hobby”. Jest to pojęcie bardzo szerokie — czasem bywa to szczególnie ulubione, niezwykle i wciąż powtarzające się zajęcie. Najczęściej jednak klasyczne hobby występuje w formie zbieractwa — pisze autorka. Do klasycznego hobby nie pretenduję, ale bzika na punkcie zbierania różnotematycznych wycinków prasowych, klasyfikowania ich i różnego wykorzystywania — mam. Zbieractwo biblioteczne „uskuteczniłam” od wielu lat. Wynikło ono z dwóch pobudek: z potrzeby goniącego (czasem bezskutecznie) za różnym materiałem — czytelnika oraz z chęci i konieczności wykorzystania cennych, interesujących treści zawartych w prasie codziennej. Biblioteka abonuje wiele czasopism w

dwóch egzemplarzach, aby służyły Gabinetowi Metodycznemu, czytelnikowi do wycinków prasowych i albumów, wypożyczalni do okolicznościowych tablic i wystaw. Zbierając wspomniane wycinki prasowe, klasyfikuję je i włączam do teczek tematycznych, których mamy już 31. Liczba ich rozrasta się z każdym rokiem. Zwiększenie się liczby teczek zależne jest od nowych wiadomości w prasie: naukowych, kulturalno-oświatowych, pedagogicznych, od biegu bieżących wydarzeń w kraju i na świecie.

Poniżej wymienię niektóre tytuły posiadanych przez nas teczek tematycznych i wspomnę tylko o ciekawszych materiałach w nich zawartych.

1. „Film” — 3 tecki. Teczki zawierają recenzje filmów, informacje o aktorach, reżyserach, operatorach, o zgonach wybitnych ludzi filmu itd.

2. „Kobieta i o kobietach”; wśród zebranych materiałów o kobietach w Polsce i za granicą mamy nadto „myśli poważne i przewrotne o kobietach”. Nie brak też pozycji i inscenizacji na „Dzień Kobiet”, „Dzień Matki”, „Dzień Babci”.

3. „Mikołaj Kopernik”: „Kopernik czyli dzieje Wielkiego Astronoma na ekranie”. O filmie mówią Ewa i Czesław Petelscy („Życie Warszawy” 22 XII 1970). „Kopernik we Fromborku” — artykuł Michała Rusinka bogato ilustrowany z portretem Kopernika („Perspektywy” nr 51—52 z r. 1970). Teczka zawiera cykl artykułów o Koperniku Jerzego Szperkowicza („Życie Warszawy” 1970), „Skąd Kopernik obserwował gwiazdy” — artykuł Jacka Wołowskiego („Trybuna Ludu” 6 IX 1967). „Najlepiej uczcimy pamięć Kopernika, rozwijając naukę i służąc Krajowi”. Jest to skrót przemówienia Ministra Oświaty Henryka Jabłońskiego („Trybuna Ludu” 22 X 1970).

4. „Książka i o książce” zawiera m. in. „Rozmowy o książkach” Jarosława Iwaszkiewicza, materiały dotyczące książki społeczno-politycznej, wycinki „Witryny księgarskiej” („Trybuna Lu-

du”), „Blżej książki współczesnej” („Głos Pracy”), „Książki Tygodnia” — Beaty Sowińskiej („Życie Warszawy”).

5. „Lenin, Marks, Engels”. Zebrałam bogate materiały dotyczące życia i działalności tych wybitnych ludzi (teksty i ilustracje).

6. „Mapy, plany, przewodniki turystyczne”. Tateczka cieszy się „sezonowym” powodzeniem. Zaglądają do niej czytelnicy przed feriami wiosennymi, letnimi i zimowymi.

7. „Materiały dotyczące naszej Dzielniczy”. Wycinkami z tej teczki systematycznie uzupełniam album pt. „Praga Południe”, z którego dość bogatych materiałów korzystają nie tylko nauczyciele, ale i młodzież szkolna, a także Towarzystwo Przyjaciół Warszawy — oddział Grochów.

8. „Młodzież, wychowanie, studia”. Wycinki w tej teczce mówią o wychowaniu młodzieży, jej postawach, zainteresowaniach, o przygotowaniu na studia, studiach, egzaminach wstępnych itd.

9. „Muzyka”. Są to artykuły o muzyce Józefa Kańskiego („Trybuna Ludu”), Zdzisława Sierpińskiego „Impresje spoza pięciolinii” („Życie Warszawy”), „Z muzyką na ty” („Głos Pracy”), „Muzyka” („Sztandar Młodych”). Mamy również zebrane głosy w prasie na temat „Konkursów Chopinowskich” w Warszawie.

10. „Myśli” — zebrane są pod odpowiednimi hasłami. Liczba ich sięga 3000, a haseł ułożonych alfabetycznie mamy 70.

Myśli wybierałam z literatury i z prasy. A oto niektóre hasła: aktywność, człowiek, dobro, dziecko. Z przybywającymi nowymi myślami, przybywały nowe hasła. Niektóre myśli umieszczamy na specjalnej tablicy z napisem: „Myśli złote, srebrne i przewrotne”. Treść tablicy zmieniamy zależnie od okoliczności, rocznic, obchodów, uroczystości, od tematyki wystaw w naszej wypożyczalni. Tablica cieszy się dużym zainteresowaniem.

11. „Nauka i naukowcy”. Skompletowałam wycinki ze „Sztandaru Młodych” pt. „Nauka” i cenne materiały ukazujące się w prasie o takich naukowcach jak: Skłodowska-Curie, Szafer, Chałasiński, Groszkowski, Sierpiński, Russel, Klemensiewicz i wielu innych.

12. **Obchody, rocznice, uroczystości.** Czytelnik znajduje tu okolicznościowe wiersze i małe formy teatralne. Teczka ta cieszy się niesłabnącym powodzeniem wśród nauczycieli i wychowawców poszukujących materiałów do różnych imprez.

13. **Pisarze polscy.**

14. **Pisarze obcy.**

15. „**Poezja**”: zbiór materiałów z „Festiwalu poezji” i inne.

16. „**Radio i Telewizja**” — recenzje spektakli telewizyjnych pt. „Szklany gość” („Życie Warszawy”), „Album telewizyjny” („Trybuna Ludu”). Zbieram je dlatego, aby czytelnik mógł po obejrzeniu programu telewizyjnego skonfrontować własny pogląd na sztukę z poglądem recenzenta. Mamy duży zbiór „Rozmyślenia przy telewizorze” („Trybuna Ludu”). Dział ten prowadzony był przez nieżyjącego już Leszka Gołińskiego.

Pamiętam, jak przyszedł kiedyś stroskany czytelnik, który miał trudności w znalezieniu materiałów do pracy na temat wychowawczej roli teatru, radia i telewizji. Uśmiechnął się zadowolony, kiedy podałam mu teczkę „wypchaną” recenzjami. Specjalnie przydatne okazały się „Rozmyślenia przy telewizorze”.

17. „**Rewolucjoniści polscy i inni. Polacy w Rewolucji Rosyjskiej**”. Buczek, Dzierżyński, Nowotko, Sempołowska, Sawicka, M. Fornalska, Kasprzak, Waryński, Klara Zetkin, Hercen, Kon i inni.

18. „**Szkoła i nauczanie**”. Zbiór wycinków dotyczących życia szkoły, organizacji pracy i nauczania.

19. „**Sztuka i o sztuce**”. Zebrałam tu mistrzów i ich dzieła, materiały mówiące o sztuce dawnej i współczesnej z

uwzględnieniem sztuki ludowej. „Zabytkom na odsiecz” („Życie Warszawy”) — jest interesującą rubryką, nawiązującą do ochrony wartościowych zabytków w Polsce.

20. „**Teatr i ludzie teatru**” — 3 tomy. Teczki zawierają bogaty zestaw recenzji teatralnych, mową o reżyserii, dekoracji, scenografii i aktorach. Zebrałam około 100 programów teatralnych.

21. „**Warszawa**” (przedwojenna, walcząca i odbudowana). Zawiera m. in. Jacka Wołowskiego „Moja Warszawa” („Życie Warszawy”), Jerzego Kasprzyckiego „Warszawskie pożegnania” (ze wzruszającymi rycinami Mariana Stępnia).

22. „**Wojsko Polskie**”, „**Druga Wojna Światowa**”. W parze ze „zbieractwem albumowym” idzie żmudne zajęcie zbierania kolorowych cyfr, liter, dat itp. Wycięte litery klasyfikuję alfabetycznie i tak mamy je ułożone w 26 kopertach. Litery te wykorzystuję do ozdabiania albumów barwnymi napisami i do tablicy „Myśli złote, srebrne i przewrotne”.

Albumy (15). A oto niektóre z nich.

1. „**Humor i satyra szkolna**” — 2 albumy. Materiały do tego albumu wyłaniam z czasopism: „Płomyczek”, „Płomyk”, „Przekrój”, „Dookoła świata”, „Szpilki”, „Magazyn Polski”, „Głos Nauczyciela” i inne. Jeśli chodzi o literaturę, to korzystałam z następujących pozycji książkowych: „Humor francuski” i „Humor polski” (Biblioteka Stańczyka — wydawnictwo „Iskier” 1968), młodzieżowe pogodne książki Ireny Pruszkowskiej, Haliny Snopkiewicz, Krystyny Siesickiej, Kornela Makużyńskiego. Szukając potrzebnych mi materiałów znajduję je również w małych wydawnictwach satyrycznych „Iskier”, „Biblioteki Stańczyka”, w satyrycznych wierszach Kerna („Przekrój”) i w Kalendarzach Nauczycielskich. Od zmobilizowanych przeze mnie członków rodziny i przyjaciół otrzymuję tzw. „dary”. Bliscy i dalecy znając moje zami-

łowania do papierkowego zbieractwa listownie obdarowują mnie od czasu do czasu różnotematycznymi cennymi wycinkami prasowymi.

2. „Rozmowy o książkach” — Jarosława Iwaszkiewicza („Życie Warszawy”).

3. „Maria Dąbrowska”. Album ten wykonałam w maju 1965 roku, w miesiącu śmierci pisarki. Był to skromny hołd naszej Biblioteki złożony autorce „Nocy i Dni”. Ciekawe artykuły, zdjęcia pisarki z różnych okresów Jej życia wyjęte z dzienników, tygodników i miesięczników ilustrują życie i twórczość Marii Dąbrowskiej.

4. „Praga-Południe”. Album ten jest na bieżąco uzupełniany. Młodzież szkolna i nauczyciele poszukujący materiałów o własnej dzielnicy znajdują je w tym albumie.

5. „Humor z różnych szuflad”. Album ten, pokaźny objętościowo, zawiera humor polski i zagraniczny: Yorker, Punch, Stern, Chas, Addams, Kobylński, „Krokodyl”, Zaruba, Flisak, Miklaszewski, Lengren, Kaczmarczyk, „Die Welt” i wiele innych.

6. Z myślą o koleżankach i kolegach lubiących przyjęcia okolicznościowe, które nie byłyby pracochłonne, i z myślą o tych, którzy rad praktycznych szukają — opracowałam album „Rady dobrej gospodyni”.

7. „Srebrne gody Ludowej Ojczyzny”. Już na długo przed uroczystymi obchodami 25-lecia PRL zbierałam materiały, toteż album wypadł zadowolająco. Wycinki dotyczą wszystkich gałęzi pracy: kultury, oświaty, wojska, przemysłu, handlu, rozrywki itp.

A oto grube zeszyty, których mamy 6.

1. „Humor z zeszytów szkolnych” — 2 zeszyty.

2. „Byki i byczki” Ibisa („Życie Warszawy”). Ciekawa ta pod względem językowym rubryka uczy i śmieszy. Ma-

łeńki to, ale cenny poradnik językowy, którego nam tak na co dzień potrzeba. W niedzielnych „Bykach i byczkach” zawsze znajdziemy odpowiedź na nasze językowe braki, wahania i niepewności.

3. Zeszyt, w który włożyłam dużo pracy, a za który dostałam sowitą zapłatę w postaci drogiej mi i zaszczytnej notatki zrobionej w zeszycie przez autorkę poniżej wymienionych książek: Natalię Han-Ilgiewicz. Każdy ma swoją książkę i swego autora. Ja również. Brałam udział w wielu spotkaniach z panią prof. Natalią Han-Ilgiewicz (organizowanych przez naszą Bibliotekę). Mam wszystkie jej książki. Niektóre z nich z miłymi, ciepłymi dedykacjami autorki. Postanowiłam w tej cennej literaturze szukać złotych myśli pedagogicznych i znalazłam ich niemało. Myśli wybrałam z książek następujących: „Potrzeby psychiczne dziecka”, „W naszej szkole”, „Nieznosni chłopcy”, „Trudności wychowawcze i ich tło psychiczne”, „Dziecko w konflikcie z prawem karnym”, „Więź rodziny w aspekcie pedagogiki specjalnej”.

Wypisywałam myśli po jednej stronie zeszytu, po drugiej „wyrzucałam” hasła, a oto tylko niektóre z nich: człowiek, dziecko — istota nieznaną, medytacja pedagogiczna, doskonalenie się nauczyciela, obserwacja ucznia, rola wychowania, skostnienie, rutyna, idee, zasady, przekonania — i wiele, wiele innych myśli i haseł, które zarówno my, jak i szkoły wykorzystujemy do prac pisemnych jako motto, na tablice okolicznościowe przy spotkaniach z wybranymi pedagogami itp.

Do tego zeszytu często zaglądam. Jest mi zawsze bliski. Stał się jeszcze droższy, kiedy po przejrzeniu go pani prof. Han-Ilgiewicz napisała: „Przyjaźń to spory zasób wspólnych myśli, koleżanka tak wnikliwie wyłowiła je z mych książek. A więc chyba jesteśmy przyjaciółkami, prawda?”.

○ spotkaniach autorskich od kuchni

Wiele już na temat spotkań autorskich napisano, wiele zużyto papieru i wylano farby drukarskiej. Nie znaczy to, że nie można napisać jeszcze raz trochę inaczej, patrząc na tę sprawę od strony „Polski Powiatowej”. Ośmielam się zabrać głos, ponieważ mam kilkunastoletnie doświadczenie w organizowaniu spotkań autorskich.

Od lat w naszym powiecie krotoszyńskim utarło się, że spotkania autorskie, jako że to impreza czysto czytelnicza, organizują biblioteki, ściślej mówiąc Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna. Od lat również usamodzielniliśmy się w organizowaniu spotkań z pisarzami i nie korzystamy z pomocy Wojewódzkiej Biblioteki jako koordynatora. Sami nawiązujemy kontakt z pisarzem, na którym nam zależy.

Tu należy się wyjaśnienie dlaczego tak się stało, że nie korzystamy z pomocy województwa. Wieloletnie doświadczenie nauczyło nas, że wielokrotnie anonsowany autor w ostatnim dniu został zastąpiony innym lub w ogóle nie dotarł do powiatu, co powodowało nieporozumienia między koordynatorem wojewódzkim a powiatem, nie mówiąc już o zawodzie jaki spotykał czytelników bezpośrednio zainteresowanych spotkaniem. W dalszych moich wywodach przedstawię jeszcze inne powody, które spowodowały nasze usamodzielnienie w tym zakresie.

Ta samodzielność powiatowa, jak dotychczas, zdaje egzamin bardzo dobrze. Do naszego powiatu np. przyjechało na przestrzeni 12 lat 35 pisarzy z różnych środowisk literackich z całego kraju, m. in.: Jerzy Putrament, Jan Gerhard, Stanisław Grzesiuk, Lilian Seymour-Tułasiewicz, Halina Snopkiewicz, Janina Wieczerska, Barbara Gordon i wielu innych. Specjalnym powodzeniem cieszyli się i nadal cieszą tacy pisarze

jak: Alojzy Sroga (33 spotkania), Jerzy Korczak (23 spotkania), Eugeniusz Pauksza (17 spotkań), Marian Reniak (19 spotkań).

Natomiast poniżej powiatu o samodzielności nie może być mowy z wielu powodów. Pozwolę sobie wymienić dwa zasadnicze, a mianowicie:

1. Biblioteki u nas nie posiadają czytelni ani innych odpowiednich lokali do urządzania spotkań. W spotkaniu winno brać udział minimum 30 osób.

2. Biblioteki nie posiadają również funduszy na spotkania autorskie, które jak wiemy są kosztowne. Dla przykładu w budżecie PiMBP na spotkania autorskie posiadamy 1600 zł, czyli na dwa spotkania. Rocznie jednak liczba ich na naszym terenie przekracza od paru lat 20.

Możliwe to jest do osiągnięcia dzięki współpracy biblioteki powiatowej z takimi instytucjami jak ZSCH „Samopomoc” Chłopska” a ściślej mówiąc PZGS lub poszczególnie GS-y i PUPiK „Ruch”. Wyżej wymienione instytucje zainteresowane są spotkaniami z autorami z tego względu, że posiadają Kluby Rolnika i Kluby Prasy w blisko 50% wsi naszego powiatu. Kluby te są estetycznie urządzone, posiadają gospodarzy klubu, Rady Społeczne, a same kluby są czyste i jest w nich ciepło. Ponadto wyżej wymienione instytucje posiadają fundusze przeznaczone na spotkania autorskie, których my prawie nie mamy. Z innych naszych kontrahentów w organizowaniu spotkań autorskich należy wymienić Powiatowy Dom Kultury, organizacje młodzieżowe ZMW i ZMS oraz szkoły i zakłady pracy.

Przygotowanie spotkania autorskiego:

1. Któraś z bibliotek naszego powiatu zgłasza chęć urządzenia spotkania, na skutek dużej poczytności określonej książki, której autorem jest współczesny

pisarz polski. Wówczas przesyła się do danej biblioteki większą ilość egzemplarzy poszukiwanej książki i ogłasza, że pisarz ten przyjedzie do biblioteki na spotkanie z czytelnikami.

2. Kierownictwo Powiatowej i Miejskiej Biblioteki z kolei nawiązuje kontakt z pisarzem i proponuje mu spotkanie autorskie. Nie, nie spotkanie a spotkania. Z reguły nie fatygujemy na jedno spotkanie autorskie. A więc proponujemy spotkania. Tu już zależy od dobrej woli twórcy czy zechce spotkać się z czytelnikami na wsi krotoszyńskiej. Jak dotychczas nie spotkaliśmy się z odmową i nie napotkaliśmy na trudności. Pisarze którzy byli na naszym terenie, na pewno zauważyli, że z serii spotkań autorskich jedno lub dwa są naprawdę udane a inne mniej. Jest to zrozumiałe, ponieważ zapotrzebowanie wyszło z jednego lub dwu środowisk a w innych czytelnicy niedostatecznie znający twórczość przybyłego na spotkanie pisarza zajmowali postawę bierną. W takich przypadkach spotkanie staje się dopiero bodźcem do sięgania po książki autora, z którym czytelnicy zetknęli się osobiście.

3. Po nawiązaniu pisemnego kontaktu z pisarzem uzgadniamy w dalszej korespondencji terminy spotkań odpowiadające autorowi i poszczególnym środowiskom.

4. Finałem przygotowań trwających około 2—3 miesiące, a czasem i więcej, jest spotkanie autorskie.

Na spotkanie autorskie konieczne jest przygotowanie większej ilości egzemplarzy książek autora, w celu stworzenia możliwości zakupu ich przez chętnych, ponieważ każde spotkanie kończy się składaniem przez autora autografów na książkach zakupionych przez czytelników. Tutaj napotykałyśmy poważne trud-

ności. Książek z reguły brak, gdyż zbyt małe są nakłady poszczególnych tytułów, a zwłaszcza książek autorów, którzy cieszą się dużą poczytnością wśród czytelników.

Biblioteka powiatowa radzi sobie w ten sposób, że przy wydaniu nowej pozycji autora, z którym planuje się spotkanie zaopatruje się w większą ilość egzemplarzy w formie kolportażowej, lub jeżeli spotkanie ma odbyć się w Klubie Prasy „Ruch” dostarcza się do tego klubu większą ilość egzemplarzy tych książek. Pozwala nam to mieć książki autora na spotkaniu. Tu jako przykład może posłużyć książka Mariana Reniaka „Droga z Monachium”, której egzemplarze czekały na spotkanie przeszło pół roku. Mimo tych zabiegów książek jest zawsze mało. Jako kuriozum pragnę dodać, że sam autor zaopatrył się u nas w dwa egzemplarze własnej książki. Drugim takim przykładem jest książka Alojzego Srogi „Chłopcy spod Lenino”, która czekała na spotkania również przeszło pół roku.

Na zakończenie kilka uwag, które nie będą miały, ani nie mają wpływu na fakt organizowania przez nas spotkań autorskich. Spotkania autorskie organizowaliśmy, organizujemy i będziemy nadal organizować. Wychodzimy z założenia, że tradycja spotkań autorskich okresu międzywojennego, kiedy to pisarz spotyka się z czytelnikami bezpłatnie, nie powinna zagać w narodzie.

Nawiązując pierwszy kontakt z pisarzem wspominamy o tradycji. Jak dotychczas nie zawiedliśmy się na żadnym z 35 pisarzy, którzy odwiedzili nasz powiat. Zawsze jest jakieś spotkanie społeczne i na pewno nie gorzej potraktowane jak płatne. Myślę, że przy nawiązaniu nowych znajomości z pisarzami również nie doznamy zawodu.

Jeszcze o konkursach

W terminie od 10 września do 20 października 1970 r. przeprowadzono w Szkole Podstawowej nr 255 w Warszawie konkurs pod nazwą „Wielkie Budowle Warszawy”.

Cele konkursu były następujące:

c) pogłębienie wiadomości o Warszawie w związku z przypadającym we wrześniu Miesiącem Warszawy,

b) zachęcenie uczniów do korzystania ze zorganizowanej w tym czasie na terenie biblioteki małej czytelnicy,

c) wdrażanie czytelników do samodzielnej pracy z książką.

Ten ostatni wzgląd miał decydujące znaczenie, ponieważ z braku godzin etatowych w bibliotece przez szereg lat nie istniała czytelnia. Toteż uczniów cechował brak elementarnej kultury czytelniczej. Od pierwszych dni roku szkolnego obserwowano się masowe zjawisko „przerzucania” książek i po obejrzeniu pobieżnym ilustracji odkładania na półkę.

Podstawę konkursu stanowiły kolorowe widokówki zamieszczane na ostatniej stronie Warszawskiego Informatora Kulturalnego, popularnego WIK-u. Poszczególne egzemplarze WIK-u były systematycznie nabywane i przechowywane przez bibliotekarkę. Pewnego dnia, z okazji „wielkich porządków domowych”, zostały odkryte jako cenny materiał ilustracyjny i co za tym idzie ocalone od grożącej im zagłady.

Wybrano 10 najbardziej charakterystycznych widokówek, a mianowicie:

1. Belweder.
2. Pałac na wodzie w Łazienkach.
3. Gmach sejmu.
4. Wilanów.
5. Teatr Wielki.
6. Pałac Staszica.
7. Filharmonia Narodowa.
8. Pałac Ostrojskich.
9. Pałac Rzeczypospolitej.
10. Rogatka Grochowska.

Ta ostatnia, reprezentująca mniej okazałą budowlę, znalazła się w tym dostojnym gronie przez prosty sentyment, jako najbliższa sąsiadka szkoły. Każda pocztówka została naklejona na osobnym arkuszu brystolu i opatrzona trzema pytaniami. Pierwsze pytanie dotyczyło z reguły rozpoznania obiektu, po czym następowały dwa dodatkowe pytania związane z historią budowli, bądź wchodzące w zakres historii sztuki, jak

określenie stylu lub wymienienie nazwiska architekta.

Najtrudniejszym momentem okazał się punkt pierwszy pytań. Tylko niektóre budowle znane były dzieciom z autopsji. W pozostałych wypadkach należało posłużyć się wydawnictwami albumowymi i przez porównanie ilustracji albumowych z pocztówkami rozpoznać budowle. W kilku wypadkach pytania dodatkowe (2 i 3) ułatwiły rozpoznanie obiektu. Tak było np. z widokówką przedstawiającą gmach Sejmu ukazany od tyłu, nie zaś od strony rotundy. Drugie pytanie brzmiało: „Jaki akt państwowy został tu uchwalony dn. 22 VII 1952 r.?” Z lekcji wychowania obywatelskiego dzieci wiedziały, że organem ustawodawczym PRL jest Sejm i tylko w jego murach mogła być uchwalona Konstytucja Państwa. Podobnie rzecz się miała w wypadku Teatru Wielkiego. Pytania 2 i 3 dotyczyły premiery „Halki” i postaci Stanisława Moniuszki. W wypadku Filharmonii Narodowej ułatwienie stanowił widoczny na pocztówce napis „Sala Koncertowa”. W innych wypadkach drogowskazem była powiewająca na szczycie gmachu flaga państwowa oznaczająca ważny gmach państwowy. Tak więc okazało się, że obok znajomości własnego miasta i umiejętności „szperania” nie bez znaczenia była mniej lub więcej wyostrzona spostrzegawczość. Na inne dodatkowe pytania (2 i 3) uczniowie znaleźli odpowiedź w przewodnikach po Warszawie i licznych warszawianach.

Najmiej byli widziani ci z czytelników, którzy rozpracowywali konkurs na miejscu, w czytelni. Dawało to gwarancję, że nie pomógł ani tatuś, ani mamusia, ani nawet „samopomoc koleżeńska”. Natomiast chętnie w tych wypadkach pomagała bibliotekarka przy pomocy naprowadzających pytań i uwag.

Konkurs przeznaczony był dla klas 6—8, jednak włączyła się również jedna z klas 5-ch stosując zespołowy system pracy. Każdy z pięciu zespołów opracował 2 lub 3 dowolnie wybrane widokówki. Zakładając nawet daleko idącą pomoc wychowawczynie, przypuszczać należy, że dzieci z tej klasy również wyniosły korzyści, choćby przez sam fakt wzięcia udziału w konkursie, co było ważnym momentem wychowawczym na drodze do wyrabiania samodzielności. Nie była to zresztą jedyna

klasa która zastosowała zasadę pracy w zespołach. Łącznie na 388 potencjalnych uczestników wpłynęło 97 prac obejmujących swym zasięgiem 122 uczniów.

Przy ocenianiu prac zastosowano system punktacji od 1 do 30. Największą ilość (30 punktów), przyznawano za indywidualne i bezbłędne opracowanie całości.

Wiele prac, potraktowanych raczej zdawkowo, uwzględniało rozwiązanie częściowe. Jak wynika z dalszego toku rozważań, przewidziano i taką ewentualność.

Podsumowania konkursu dokonano na apelu szkolnym w dniu 29 października. Zamierzony początkowo system nagród, uległ zmianie. Zamiast nagród książkowych dzięki staraniu kierownictwa szkoły, 42 dzieci pojechało autokarem na wycieczkę. W czasie 4-godzinnej wycieczki po Warszawie uczniowie jeszcze raz wrócili pamięcią do obiektów, które były przedmiotem konkursu.

Przyznać należy, że konkurs był dość trudny i budził niepokoje czy zostanie podchwycony przez dzieci. Toteż zaapelowano do młodzieży, aby potraktowała

konkurs jako zabawę i wzięła udział bez względu na to na ile pytań potrafi odpowiedzieć. Być może ten właśnie moment zadecydował o dość licznym udziale, przy czym na korzyść młodzieży zaliczyć należy, że nie była początkowo zorientowana co do atrakcyjności nagrody.

Nie ulega wątpliwości, że nie obyło się bez aktów zachęty (tym lepiej!) a może i aktów nacisku (tym gorzej!) ze strony nauczycieli. Faktem jest, że obok zdawkowego potraktowania konkursu przez niektóre dzieci, padały również pytania innych uczniów o następny konkurs.

Po uporządkowaniu reszty widowisków i posegregowaniu ich według rodzajów, jak: budowle, pomniki, parki, teatry itd., okazało się że wystarczy tego materiału na podobne konkursy wrześniejsze w ciągu najbliższych kilku lat.

Dokumentacja konkursu została przechowana w bibliotece, jednak celowo nie podaje materiału konkursowego w całości aby nie gasić inwencji koleżanek, które o ile jeszcze nie wykorzystały pomysłu, mogłyby przeprowadzić podobny konkurs lepiej i skuteczniej.

Na półkach księgarskich

Powieść — Opowiadanie — Esej — Felieton

MIKOŁAJ BAŻANOW. *Rachmaninow*. Tłum. A. Szymański. Wwa 1972 PIW s. 446 zł 55.— („Ludzie Żywi“).

Kolejna, 22 już pozycja serii „Ludzie Żywi“, poświęcona tym razem znakomitemu kompozytorowi i pianiście rosyjskiemu, jednemu z najświetniejszych wirtuozów swojej epoki, napisana ze znajomością tematu i zacięciem literackim — zawiera, poza częścią biograficzną, zestawienie utworów Rachmaninowa, dat zasadniczych dla jego życia i twórczości oraz poświęconej mu literatury. Dla szerokiego kręgu czytelników, zainteresowanych tradycjami kultury światowej.

RITCHIE CALDER. *Spadkobiercy*. Opowieści o człowieku i stworzonym przez niego świecie. Tłum. J. Schwakopf. Wwa 1972 PIW t. 1/2 s. 228, 258 zł 20.— („Seria kieszonkowa“).

Autor, wykładowca w Katedrze Stosunków Międzynarodowych na uniwersytecie w Edynburgu, odznaczony w 1960 r. Nagrodą Kalinga — najwyższym międzynarodowym wyróżnieniem w dziedzinie popularyzacji nauki — rozpatruje żywotny problem podporządkowania sobie przez człowieka środowiska naturalnego i związanych z tym, dodatnich i ujemnych, konsekwencji. Książkę zamyka znamienna refleksja: „Ludzkość dysponuje dziś ogromnym dorobkiem nauki i techniki. Jeżeli wyzyska go w sposób mądry, uniknie błędów przeszłości i pokona przeszkody dla wielu nowych cywilizacji nieprzezwyciężone. Zważywszy jednak, że już za 20 lat nasza planeta liczyć będzie 4 000 000 000 mieszkańców, naukowcy i mężowie stanu nie mają ani chwili do stracenia“. Lektura szczególnie aktualna, wobec gorących dyskusji toczonych obecnie na poruszane tu tematy.

FERREIRA DE CASTRO. *Misja*. Tłum. F. Śmieja. Wwa 1972 PIW s. 92 zł 10.— (B-tekka „Jednorożca“).

Pisarz i dziennikarz portugalski, znany u nas z powieści „Emigranci“ (PIW 1950), zajął się w wydanej obecnie książce problemem moralnej postawy i wrażliwości etycznej w niezwyczajnych warunkach ostatniej wojny, zmuszających do łamania utartych norm i tworzenia nowych zasad współżycia. Akcja powieści rozgrywa się w latach 40-tych we Francji.

LEON GOMOLICKI. **Komiks psychologiczny.** Wwa 1972 PIW s. 175 zł 12.—

Wybitny prozaik i eseista wziął za temat powieści życie przeciętnej prowincjonalnej rodziny, co dało mu asumpt do zarysowania wnikliwego obrazu obyczajowości i reakcji psychicznych bohaterów. Książka ma atrakcyjną formę komiksu.

ANDRZEJ KIJOWSKI. **Szósta dekada.** Wwa 1972 PIW s. 250 zł 20.—

Znany esalista i krytyk literacki w nowym zbiorze felietonów szkicuje profil literatury i krytyki polskiej w latach 1960—1970, rozpatruje ich powiązanie z sytuacją historyczną i próbuje ustalić miejsce, jakie zajmują w świadomości społecznej. W bieżącym roku ukazały się również eseje A. Kijowskiego o powstaniu 1830 r. „Listopadowy wieczór“ (PIW) i powieść „Grenadier — Król“ („Czytelnik“).

FIODOR KNORRE. **Szelest suchych liści.** Tłum. Irena Bajkowska. Wwa 1972 PIW s. 246 zł 15.—

Tom nowel rosyjskiego pisarza starszej generacji (poza opowiadaniem tytułowym, nowele: „Olimpia“, „Telefon w nocy“, „Czarna trawa“, „Sprzedaje się wózek dziecinny“), nawiązujących do wiecznie żywych problemów miłości, przyjaźni i koleżeństwa.

MARIA KANN. **Podróż w czasie i w przestrzeni.** Kraków 1972 WL s. 244 zł 25.—

Autorka wielu poczytnych powieści dla młodzieży prezentuje reportaż z podróży po basenie Morza Śródziemnego i Czarnego, koncentrując się w relacji na przypomnieniu tradycji kultury starożytnej związanych z tym obszarem. W tekście zdjęcia autorstwa M. Kann.

Klechdy. **Starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi.** Zebrał i spisał K. Wójcicki. Wybór, opracowanie i przypisy: Ryszard Wojciechowski. Wstęp: Julian Krzyżanowski. Wwa 1972 PIW s. 361 ilustr. zł 45.—

„Klechdy“, zebrane przez zasłużonego literata warszawskiego Kazimierza Władysława Wójcickiego (1807—1879), są u nas pierwszym tego rodzaju zbiorem, w którym utrwalono tak popularne motywy baśniowe, jak np. opowieść o mistrzu Twardowskim, o zbójcy Madeju, wyprawach na Łysą Górę, kwiecie paproci i in. R. Wojciechowski dał im obecnie oprawę naukową, opatrując teksty komentarzem osadzającym je na tle historycznym i obyczajowym polskim i europejskim. Książka, ozdobiona rysunkami w stylu epoki, stanowi cenną pozycję w dorobku współczesnej folklorystyki, a równocześnie jest książką do czytania dla wszystkich — młodych i dorosłych.

ALEKSANDER MAŁACHOWSKI. **Iliada półinteligentów.** Kraków 1972 WL s. 304 zł 25.—

Czytelnicy znają A. Małachowskiego z cotygodniowego felietonu „Pamiętnik współczesny“ w warszawskim tygodniku „Kultura“. Na omawiany tu wybór złożyły się felietony ogłaszane w latach 1965—1970 w tygodniku „Współczesność“, dotyczące szeroko pojętych spraw życia kulturalnego — filmu, teatru, telewizji, radia, piosenkarstwa, a także zjawisk społeczno-obyczajowych. Przy lekturze można znaleźć okazje do uśmiechu, do namysłu i do zweryfikowania własnych ocen.

MAREK NOWAKOWSKI. **Układ zamknięty.** Wwa 1972 PIW s. 246 zł 15.—

W tomie nowe obszernie opowiadanie „Zdarzenie w miasteczku“ o sensacyjnej fabule rozwijającej się jak ballada podwórzowa i wznowione utwory: „Robaki“, „Oblęd“, „Stacja benzynowa“, „Artyści“, „Sarkoma“. W tytule tomu: „Układ zamknięty“, autor dał wyraz swojej potrzebie wracania wciąż do jednego fascynującego go tematu — współczesnej obyczajowości, głównie ludzi tzw. marginesu społecznego.

LUIGI PIRANDELLO. **Koń na księżycu i inne opowiadania.** Wybór i tłum. z wł. Z. Jachimec-ka. Kraków 1972 WL s. 247 zł 15.—

Znakomity włoski pisarz i dramaturg, laureat Nagrody Nobla (1934), znany jest jako twórca teorii zwanej od jego nazwiska pirrandelizmem — o „grze pozorów“ zastępującej nader często ludzką osobowość. Ilustracją tej teorii są też nowele tomu, których akcja rozgrywa się na Sycylii. Lektura już nie szokuje współczesnego czytelnika nowatorstwem poglądów, ale nadal przyciąga uwagę konstrukcją akcji i znajomością ludzkiej psychiki.

Polski problem nr 1. Wwa 1972 PIW s. 272 zł 20.—

Na treść książeczki składają się wypowiedzi publicystów, którzy uczestniczyli w pogrudniowej debacie prasowej na temat najważniejszych problemów polskiego życia kulturalnego, naukowego, socjalnego, gospodarczego. Piszą: Z. Lewandowicz, K. T. Toeplitz, R. Manteuffel, A. Bocheński, Z. Szeliga, W. Loranc, W. Górnicki, A. Micewski, M. F. Rakowski, R. Wojna, Z. Załuski, E. Osmańczyk, M. M. Drozdowski.

BOGUMIŁ RAJNOW. *Moja nieznajoma*. Tłum. H. Karpińska. Wwa 1972 PIW s. 292 zł 18.—

B. Rajnow, przez kilka lat attaché kulturalny Bułgarii we Francji, obecnie profesor Akademii Sztuk Plastycznych w Sofii, akcję trzech opowiadań tomu („Moja nieznajoma“, „Deszczowy wieczór“, „Drogi donikad“) lokalizuje w Paryżu, Wenecji i w Bułgarii, w zupełnie odmiennych środowiskach, doskonale za każdym razem podpatrzonych.

Smak wiśni. Opowiadania 1970. Wwa 1972 PIW s. 347 zł 24.—

Dziesiąty z kolei, doroczny tom utworów pisarzy radzieckich średniego i młodego pokolenia obejmuje 18 opowiadań oraz notki bibliograficzne o autorach.

ANDELEKO VULETIĆ. *Dziewiąty cud na wschodzie*. Wwa 1972 PIW s. 358 zł 24.—

Powieść osnuta na jeszcze jednej wersji mitu Edypa: młody człowiek-podrzutek kocha starszą kobietę, nie wiedząc, że jest ona jego matką, której poszukuje. Warstwa realistyczna utworu przeplata się z mitami i fantazją. Akcja rozgrywa się na terenie Bośni i Hercegowiny.

BARBARA WACHOWICZ. *Marie jego życia*. Kraków 1972 WL s. 448 zł 40.—

Książka wydana w 20 000 egzemplarzy rozeszła się błyskawicznie. Jest to w równej mierze sprawa atrakcyjnego tematu: portrety pięciu Marii, które darzył uczuciem Henryk Sienkiewicz, jak zasługa literackich walorów tekstu, nasyconego informacją faktograficzną. Książkę czytają z jednakowym zainteresowaniem dorośli i młodzież.

WIŁD ZALEWSKI. *Splot słoneczny*. Wwa 1972 PIW s. 278 zł 17.—

Autor „Pruskiego muru“ w nowej swojej powieści nawołuje do stylistyki prozy awangardowej, znanej czytelnikom m. in. z przekładów francuskich powieści M. Butora. Narrator (bohater powieści) poszukuje wytłumaczenia aktualnej sytuacji w przeszłości, wyrażając swoje refleksje w formie monologu wewnętrznego przechodzącego w pozorny dialog. Lektura wymaga wyrobienia czytelniczego.

CARL ZUCKMAYER. *Pan życia i śmierci oraz inne utwory*. Tłum. J. Frühling. Wwa 1972 PIW s. 368 zł 22.—

Wybór z dorobku nowelistycznego pisarza i dramaturga niemieckiego starszego pokolenia, jednego z głównych wyrazicieli tendencji antyimperialistycznych i antywojennych. Poza nowelistyką w zbiorze tekst głośnej sztuki „Kapitan z Köpenick“, uświetnionej u nas kreacjami Stefana Jaracza i Jacka Woszczerowicza.

Z nowości wydanych w ramach stałych serii PIW ukazały się:

Klub Interesującej Książki

ELECHI AMADI. *Piękna Ihuoma*. Tłum. Z. Kierszys, s. 249 zł 16.—; ALEKSANDER KARASIMOW. *Miłość*. Tłum. A. Karpińska, s. 194 zł 12.—; LEO PERUTZ. *Rajtar szwedzkiego króla*. Tłum. M. Linke, s. 188 zł 15.—; MYKOLAS SLUCKIS. *Moja przystań niespokojna*. Tłum. A. Matuszyn, s. 374 zł 22.—; GABOR THURZÓ. *Święty*, Tłum. C. Mondral, s. 357 zł 23.—

Współczesna Proza Światowa

JURIJ BONDARIEW. *Gorący śnieg*. Tłum. M. Tywonek, s. 462 zł 36.—; DANIL GRANIN. *Miejsce pod pomnik*. Tłum. H. Broniatowska, s. 190 zł 20.—; HEERE HEERESMA. *Dzień na plaży*. Ryba. Tłum. A. Kurecka, s. 152 zł 17.—; JAMES NGUGI. *Chmury i lzy*. Tłum. Z. Kierszys s. 137 zł 15.—; JOHANNES URZIDIL. *Miedzioryt ze słoniem*. Wybór i tłum. M. Gero, s. 406 zł 32.—; YUKIO MISHIMA. *Na uwieżi*. *Ballada o miłości*. Tłum. A. Demkowska-Bohdziewicz, s. 261 zł 23.—

Z pozycji wznawianych przez PIW sygnalizujemy:

HARTWIG JULIA. *Apollinaire*. Wyd. 3 s. 467 zł 30.—; KRZYSZTOŃ JERZY. *Panna radosna*. Wyd. 2 s. 122 zł 10.—; STEINBECK JOHN. *Grona gniewu*. Wyd. 6 zł 35.—; ŻYLIŃSKA JADWIGA. *Piastówny i żony Piastów*. Wyd. 3 s. 316 zł 15.—

Seria Kieszonkowa

KIPLING RUDYARD. *Księga dżungli*. *Druga księga dżungli*. Wyd. 8 s. 495 zł 15.—; PARANDOWSKI JAN. *Dysk olimpijski*. Wyd. 8 s. 231 zł 10.—